Goniec Codzienny

DZIŚ 8 STRON

Wilno

SOBOTA

8 kwietnia 1944

Nr. 834

Cena w Wilnie 10 fen.



W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Rozkołysały się dzwony kościołów, do serc ludzkich podobne. Dźwięk jasny i wysoki uderzył w duszę człowieka, głosząc wiekuiste święto zmartwychwstania. Dzień wielki i radosny, spełnienie wiary Kościoła, jego tryumf i tajemnica: Wielkanoc — największe święto chrześcijaństwa, symbolem którego cud zmartwychwstania, odrodzenie natury i wiara w odrodzenie ludzkiej duszy.

Rozkołysały się dzwony kościołów do serc ludzkich podobne, by śpiewać zwycięstwo Zbawiciela nad mocą śmierci i mocą zła, chwałę jego męczeństwa na krzyżu dla odkupienia świata i chwałę życia po trzydniowej śmierci w skalnej grocie.

Niech serca nasze rozkołyszą się jak dzwony, dając wdzięczność Odkupicielowi za Jego Czyn, niech rosną w sobie i krwią grając uśmiechną się w słoneczne niebo, by dziękować za życie, wiarę i nadzieję. Niech serca nasze będą szczere i dobre w dniu Zmartwychwstania, a miłością bliźnich i wszystkiego co żywe do serca Bożego podobne. Niechaj ustąpią z naszych myśli zło i obłuda, by trwać mogły spokój i piękno, doskonałe jak harmonia przyrody.

Żywym symbolem Wielkiejnocy jest odrodzenie natury do życia, gdy wiosna zaczyna panowanie nad przestrzeniami lasów i rzek, we władczych rządach słońca, które codzień radośniejsze, świeci dłużej i promienniej, coraz nowe zwierzęta i rośliny wyrywając z zimowego snu.

Pada na żywą ziemię ziarno życia, z którego wzejdą tysiące istnień i będą śpiewać na chwałę swego Stwórcy. Padnie ziarno nadziei w serca ludzkie zbudzone w okresie świątecznym do duchowego zmartwychwstania, dające swoją cześć Panu. Niedarmo w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nabożeństwa przepisowe w Niedzielę Wielkanocną były krótkie — akcentowano tym radość tak wielką, której brak było słów i formy zewnętrznej dla całkowitego jej wyrażenia.

Wszystko stanie w odświętnej szacie, przeżywając dzień wielki i szczęśliwy. Ziemia przeobleczę się zwolna w strój delikatnej zieleni i barwy, a oczom rozjaśnionym człowieka, nawet rzeczy najcodzienniejsze zagrają cudownym kolorem.

Kiedy z sercem przypełnionym wzruszeniem dzielić się będziemy tradycyjnym jajkiem wielkanocnym i życzyć wzajemnej pomyślności — wyciągnijmy ku bliźnim rękę szczerze a bratersko. Pomyślmy o nich jak o braciach jednego ducha i krwi, dajmy im uczucie prawdziwe, ze świadomości własnej płynące i wiarę prawdziwego dobra. Sami wierząc w człowieka sprawmy, aby wszystko uwierzyło w miłość i ciepło, a choćby poświęcenie to było dla niektórych dusz wielkie, wspomnijmy krzyżową ofiarę i pamiętajmy, że Dzień zwycięża Noc.

Zapomnijcie, że jest wojna, poto, aby o tym jeszcze lepiej pamiętać. Płomień zrodzony w porywie duszy będzie tak jasny, że przerzedzi mrok zamglonego świata i jego ludów skłębionych w walce.

Gdy narodzi się w minucie przerażenia — strach w piersiach waszych, przypomnijcie, że gdzieś stoją setki piersi odważnych i [illegible]wych, które zasłoniły sobą Europę od kul nieprzyjaciela. Że piersi te głuche na krzyk motorów i bomb niebaczne na śmiertelne pułapki, trwają na swych posterunkach, które historia nazwie pomnikami chwały.

Pokój ludzi dobrej woli jest dziś udziałem tylko ludzi żelaznej woli. Gdy dzwony do serc ludzkich podobne umilkną, czas abyśmy spojrzeli w siebie i czynami podyktowali najpiękniejszą pieśń świata...

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop'a

w sprawie niemiecko-rumuńskiego braterstwa broni i decydującej walki kontynentu. — Moskiewska polityka oszustwa i brutalności. — Niemoc Anglików i Amerykanów

BERLIN. 6. IV. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop udzielił berlińskiemu przedstawicielowi rumuńskiej agencji prasowej Rador wywiadu i udzielił mu odpowiedzi na kilka pytań, które zarówno interesują Niemcy jak i Rumunię. W związku z tym agencja ogłasza następujący komunikat:

Pytanie:

Jaki jest pańskim zdaniem, panie ministrze, cel ostatnich oświadczeń sowieckich, skierowanych do Rumunii, w których to oświadczeniach twierdzi się, że oddziały sowieckie, które wdarły się na terytorium rumuńskie, dążą do czysto militarnych celów? Że Związek Sowiecki nie dąży do żadnych zmian w ustroju Rumunii, nie zgłasza też żadnych pretensji do części rumuńskiego terytorium?

Odpowiedź:

Dla każdego kto poznał politykę sowiecką w ciągu ostatnich 25 lat, oświadczenie Mołotowa może być wszystkim innym, tylko nie niespodzianką. Sztuczka polityczna stanowiła zawsze część składową sowieckiego prowadzenia wojny. Na to jest dość wiele przykładów. Charakterystyczną przytem jest rzeczą, że potentaci Kremla zwykli uciekać się do politycznego podstępu zawsze wówczas, gdy natężenie ich sił militarnych przekroczyło punkt zenitowy.

Naszym zdaniem prawdziwą przyczyną obecnej taktyki jest pragnienie Moskwy, by po straszliwych ofiarach ostatnich lat zakończyć kampanię przy jak najmniejszych dalszych stratach. Sowiety znają niestałość szczęścia wojennego. Pamiętają one o tym, że już raz bliskie były zwycięstwa, lecz przecież w końcu ciężką poniosły porażkę. Dlatego chcianoby ryzyko dalszych walk jak najbardziej ograniczyć. Stąd to pochodzi próba Sowietów wykluczyć z wojny pozornie umiarkowanymi żądaniami Finlandię, to znaczy, chcą one ją zwabić w pułapkę, by następnie ją zdusić. Tu jest źródło zabiegu o Bułgarię, pogróżek pod adresem Węgier i obecnie wabiących słów pod adresem Rumunii. Sądzę jednakowoż, że każdy Rumun wie, cą sądzić należy o tego rodzaju zapewnieniach. Los Waszych rodaków w Besarabii i na Bukowinie przed paru laty był straszliwą nauką dla wszystkich Rumunów, albowiem

BOLSZEWICKA METODA POZOSTAJE ZAWSZE TA SAMA: NAJPIERW UROCZYSTE ZAPEWNIENIE WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI, NASTĘPNIE DOMAGANIE SIĘ BAZ MILITARNYCH, DALEJ OKUPACJA PRZEZ ARMIĘ SOWIECKĄ, NASTĘPNIE PRZYBYCIE G. P. U., A WRAZ Z TYM LIKWIDACJA INTELIGENCJI, DEPORTACJA KOBIET I DZIECI NA SYBIR I ZUBOŻENIE MAS. A JAKO ZAKOŃCZENIE: WCIELENIE ODNOŚNEGO PAŃSTWA DO ZWIĄZKU SOWIECKIEGO. RZECZYWIŚCIE SOWIETY ROZWINĘŁY TO RÓWNANIE I WYSYSANIE MIEJSCOWYCH NARODÓW W SYSTEM BEZPRZYKŁADNEJ BRUTALNOŚCI. WIE O TYM DZISIAJ CAŁY ŚWIAT. DLATEGO TEŻ NA SZTUCZKI KUGLARSKIE SOWIETÓW DADZĄ SIĘ DZISIAJ ZŁAPAĆ TYLKO NAJGŁUPSI.

Pytanie:

Panie ministrze, Churchill wyraził się w Izbie Gmin na temat oświadczenia Mołotowa, że jest jak najbardziej zadowolony i że wyraził Kremlowi podziw rządu brytyjskiego z powodu owej deklaracji. Co pan myśl w tej sprawie?

Odpowiedź:

Wyjaśnienie w tej sprawie jest bardzo proste. Churchill z pewnością nie należy do tych najgłupszych, o których dopiero co mówiłem. To też chodzi tutaj z jego strony o czystą obłudę; albowiem sprawy w Anglii nie przedstawiają się najlepiej: z każdym dniem dostrzegają tam co raz wyraźniej, że Churchill wobec Stalina nie może nic wprost w Europie zdziałać, stąd powstaje obawa, że stan ten może pewnego dnia katastrofalne sprowadzić skutki dla Anglii. Stąd też niepokój wśród narodu angielskiego jest wielki, a opozycja przeciwko polityce Churchilla stale wzrasta. W tym momencie człowiekowi, który oddał Finlandię, państwa bałtyckie, Polskę, i całe Bałkany, a zatem całą tradycyjną angielską politykę w Europie w ręce Stalina, wspomniane oświadczenie Mołotowa jest oczywiście na rękę. Albowiem zaledwie Mołotow ogłosił swą deklarację, cóż czyni stary gracz Churchill? Staje natychmiast w parlamencie i — chociaż niedawno dopiero ze względu na Sowiety przekreślił Kartę Atlantycką nie zmrużywszy przy tym ani oka — stara się teraz wywołać wrażenie, jakoby on we wspomnianą deklarację wierzył i przedstawia sprawę tak, jak gdyby ze strony Moskwy nie mogło grozić żadne niebezpieczeństwo interesom angielskim. Nie

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wszystkim naszym Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia świąteczne.

„GONIEC CODZIENNY".

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA UKAŻE SIĘ W ŚRODĘ DNIA 12 KWIETNIA B. R.

Dalsze zdobycze terenowe na północ od Czerniowiec

Silne ataki sowieckie na północ od Kowla spełzły na niczym. — Krwawe straty nieprzyjaciela we Włoszech

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 7. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na obszarze na północ od Odessy oraz między Dniestrem i Prutem bolszewicy atakowali bezskutecznie. Niemieckie i rumuńskie wojska w twardych walkach rozbiły kontratakami [illegible] grupy bojowe i zniszczyły liczne czołgi, działa i ciężką broń. Na północ od Czerniowiec również wczoraj dywizje niemieckie atakiem osiągnęły dalsze zdobycze terenowe. Na odcinku Stanisławów — Tarnopol i na południe od Brodów wojska niemieckie przełamały atakiem opór nieprzyjacielski i odpierając gwałtowne kontrataki odrzuciły bolszewików spowrotem. Tu szczególną odwagą odznaczył się porucznik Klippel, dowódca kompanii w pułku grenadierów.

Na północ od Kowla silne ataki bolszewickie spełzły na niczym.

Na froncie Narwy wojska niemieckie wdarły się do silnie rozbudowanych stanowisk nieprzyjacielskich i odparły kontrataki sowieckie.

We Włoszech własne oddziały zaczepne zburzyły schron nieprzyjacielski i zniszczyły pewną bazę przeciwnika wraz z jej załogą. Nieprzyjaciel poniósł wysokie krwawe straty i utracił pewną ilość jeńców. Ataki ogniowe artylerii niemieckiej spowodowały wybuchy i nieustające pożary w składach materiałów wojennych. Baterie dalekonośne skutecznie ostrzeliwały obszar postów Anzio i Nettuno.

135-y pułk zmotoryzowanej artylerii przeciwlotniczej zestrzelił od początku walk we Włoszech 500-y samolot nieprzyjacielski.

Okręty ubezpieczające marynarki wojennej zatopiły w zatoce Genueńskiej nieprzyjacielski ścigacz artyleryjski i uszkodziły następny tak ciężko, że trzeba się liczyć z jego zatonięciem.

Podczas dziennych ataków nieprzyjacielskich zespołów samolotowych na południowo-wschodni niemiecki obszar pograniczny zestrzelono 9 samolotów nieprzyjacielskich. Poza tym nieprzyjaciel stracił wskutek działania niemieckich powietrznych sił obronnych nad obszarem Włoch 6 samolotów.

Ataki niepokojące samolotów nieprzyjacielskich skierowane były ubiegłej nocy na miejscowości w północnych i zachodnich Niemczech.

Demokratyczna terminologia Moskwy

S[illegible] tylko m[illegible]

Oświadczenie wybitnego funkcjonariusza sowieckiego

SZTOKHOLM. (DNB). United Press donosi z Nowego Jorku, że Wiktor A. Krawczenko, któremu powierzone było kierownictwo oddziału metalowego sowieckiej komisji zakupów i który był członkiem rosyjskiej partii komunistycznej od r. 1929, zgłosił swoje ustąpienie, przyczym napiętnował „dwulicowość polityczną" rządu sowieckiego wobec Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Krawczenko oświadczył, że nie można przeprowadzić współpracy z krajami demokratycznymi, ponieważ rząd sowiecki i jego odpowiedzialni przedstawiciele uprawiają w istocie ukrytą politykę według swych własnych planów, które są sprzeczne z ich publicznymi przyrzeczeniami. Krawczenko podkreślił, że Sowiety rozwiązały komunistyczną międzynarodówkę tylko formalnie, w rzeczywistości zaś zaś Moskwa nadal popiera w wielu krajach podporządkowane partii komunistycznej organizacje. Nowej demokratycznej terminologii używa Moskwa tylko jako manewru, zakończył swe znamienne oświadczenie Krawczenko.

Krawczenko, którego w każdym razie trzeba uważać za wybitnego przedstawiciela systemu sowieckiego, ma niewątpliwie wgląd w plany i cele polityki sowieckiej. Dlatego też sąd jego ma szczególną wagę. Skoro ów funkcjonarjusz sowiecki nazywa politykę sowiecką dwulicową, to stwierdza on przez to tylko to, co pisało się już o wszystkich sztuczkach rządu sowieckiego, że wymyślone one zostały tylko dlatego, by przyjaciołom anglo-amerykańskim i politycznym dłabeuszom w pewnych krajach zamydlić oczy. Ze strony sowieckiej nigdy jeszcze zaiste nie wyznano w sposób tak wyraźny, że rząd sowiecki używa szaty demokratycznej tylko jako manewru. Wspomniane słowa bądź co bądź nie przeciętnej osobistości sowieckiej są właśnie w obecnym momencie szczególnie ważne, kiedy Moskwa stara się wszelkiego rodzaju przyrzeczeniami i zapewnieniami zwabić małe państwa zachodnio-europejskie, jak Finlandję i Rumunię.

Prawdziwe oblicze Kremla okazuje się w traktowaniu owych polskich emisariuszy, którzy niedawno swoją prostoduszną próbą nawiązania kontaktu z Sowietami opłacili strzałem w kark. Poza maską demokratyczną będzie Moskwa nadal uprawiała ową politykę strzału w kark nie oglądając się na nic i nie licząc się z demokratycznymi przyjaciółmi.

Oświadczenie ministra von Ribbentrop'a

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ulega wątpliwości, że chciałby on w ten sposób osłabić głęboki niepokój i zakłopotanie narodu i parlamentu angielskiego z powodu fatalnego rozwoju angielskiej polityki zagranicznej.

Pytanie:

Jak ocenia pan, panie ministrze, sytuację Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec polityczncj gry Związku Sowieckiego? Czy sądzi pan, że Związek Sowiecki może stanowić istotnie niebezpieczeństwo dla całości Wielkiej Brytanii i że bolszewickie niebezpieczeństwo może skłonić państwa Zachodnie do przeciwstawienia się polityce Kremla?

Odpowiedź:

Jeśli chodzi o pierwszą część pańskiego pytania, mianowicie o niebezpieczeństwo, jakie stanowi Związek Sowiecki dla Wielkiej Brytanii, wypowiedziałem się już kilkakrotnie publicznie. Do tych słów można dzisiaj jeszcze to i owo dodać, zwłaszcza jeśli się spojrzy w daleką przyszłość. Ponieważ jednakowoż zaprowadziłoby to za daleko, postawię tylko jedno pytanie: cóż stałoby się na przykład, jak pan sądzi, z życiowymi interesami angielskimi już dzisiaj na Bliskim Wschodzie, gdyby armia niemiecka wraz ze swymi sprzymierzeńcami nie wiązała wszystkich sił sowieckich na froncie wschodnim i nie utrzymywała ich w szachu? Czyż sądzi Pan, że nie byłoby tak, iż Imperium Brytyjskie w obecnym momencie nie posiadałoby już ani kropli nafty?

Na pańskie pytanie, jak oceniam sytuację Anglii i Ameryki wobec Moskwy, jedna tylko istnieje odpowiedź: całkowita bezradność! Londyn i Waszyngton nie rozumiały nigdy polityki sowieckiej. Dlatego wpada się z jednej niespodzianki w drugą. Jedyne uczucie, jakie w Anglii i Ameryce już dzisiaj dość silnie jest rozpowszechnione, to przekonanie, że tak Churchill jak Eden, tak Roosevelt jak Hull stale są przez Sowiety za nos wodzeni. Dlatego też stosunki między sprzymierzeńcami na Wschodzie i na Zachodzie mimo wszelkich wzajemnych zapewnień nie są wcale wspaniałe. Obok brutalnego rozwoju potęgi i wiążących się z tym bezwzględnych metod politycznych Moskwy wielką przede wszystkim troskę stanowi obawa przed rozszerzeniem się bolszewizmu wśród mas robotniczych w samych państwach zachodnich i to stanowi źródło poważnych trudności.

Jeśli pan mnie zapytuje, czy państwa Zachodnie przeciwstawią się pewnego dnia polityce Kremla, to mogę na to odpowiedzieć następującymi słowami:

JEŚLIBY KIEDYKOLWIEK BOLSZEWICY POKONALI WOJSKA NIEMIECKIE I WDARLI SIĘ DO EUROPY, TO ANI ANGLIA, ANI AMERYKA — NAWET GDYBY TEGO CHCIAŁY — NIE ZNAJDA POTRZEBNYCH ŚRODKÓW, BY SIĘ PRZECIWSTAWIĆ POLITYCE BOLSZEWICKIEJ. DLATEGO TEŻ TYLKO WOJSKA SPRZYMIERZONYCH NARODÓW EUROPEJSKICH SĄ TYMI, KTÓRE MOGĄ POKONAĆ, I POKONAJĄ BOLSZEWIZM.

I z jednego musimy sobie przytym zdawać sprawę, mianowicie, że w naszej walce z bolszewizmem nigdy nie liczymy na różnice w obozie przeciwników i że nigdy nie wolno nam też tego brać w rachubę. Tylko fantaści mogą igrać tego rodzaju pomysłami.

Europa jest raczej w obecnej walce z bolszewikami zdana na siebie samą i musi polegać całkowicie na własnych siłach. Sprzymierzone narody europejskie wiedzą też o tym, i jestem jak najmocniej przekonany, ŻE WYTRZYMAJĄ ONE TĘ NAJCIĘŻSZĄ PRÓBĘ W SWEJ HISTORJI I ŻE ODNIOSĄ ZWYCIĘSTWO NAD BOLSZEWIKAMI I ICH PLUTOKRATYCZNYMI POMOCNIKAMI NA ZACHODZIE.

Pytanie:

A teraz jeszcze jedno ostatnie, ważne pytanie, panie ministrze: Jak ocenia pan położenie w Rumunii wobec ataków sowieckich, które w tej chwili przekraczają granice Rumunii?

Odpowiedź:

Wydarzenia można właściwie ocenić jedynie w związku z ogólnym położeniem Europy i w granicach światowego prowadzenia całej wojny przez mocarstwa Paktu Trzech. Pańska ojczyzna Rumunia znajduje się w owej Europie i stanowi nierozdzielną część składową tej Europy. Niebezpieczeństwo grożące jej granicom nie dotyczy tylko samej Rumunii, lecz wszystkich sprzymierzonych narodów europejskich. NAD DNIESTREM BRONI SIĘ AKURAT TAK SAMO EUROPY, JAK W JAKIMKOLWIEK INNYM MIEJSCU NASZEGO KONTYNENTU. Jeśli nieprzyjaciel rozsiewa dzisiaj pogłoski, które mają wytłumaczyć narodowi rumuńskiemu, że dowództwo niemieckie rozważa strategiczne oddanie Rumunii, to zasługuje to tylko na śmiech. W ten sposób, tak samo dobrze moglibyśmy poniechać Berlin.

Wie pan, że wobec bardzo ciężkich anglo-amerykańskich ataków lotniczych nie poniechaliśmy Berlina, lecz że go zaciecie i z wielkim powodzeniem bronimy. Tak samo będziemy bronić Rumunii.

NARODY NASZE PRZELEWAŁY JUŻ W NIEJEDNEJ WALCE WSPÓLNIE SWĄ KREW. OSTATNI ATAK SOWIECKI SKUPIŁ JE JESZCZE BARDZIEJ, A NIEMIECKO - RUMUŃSKIE BRATERSTWO BRONI ZDAJE OBECNIE SWÓJ NAJWYŻSZY EGZAMIN. BADŹ PAN PRZEKONANY ŻE ŻOŁNIERZ NIEMIECKI BĘDZIE TAK SAMO BRONIŁ ZIEMI RUMUŃSKIEJ, JAK SWOJEJ WŁASNEJ OJCZYZNY. WÓDZ NIEMIEC I MARSZAŁEK ANTONESCU ZNAJĄ DOKŁADNIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. SPOGLĄDAJĄ MU ONI BEZ OBAWY W OCZY I WALCZYĆ BĘDĄ NA CZELE SWYCH ARMIJ, AŻ RUMUNIA OSTATECZNIE ZOSTANIE UWOLNIONA OD BOLSZEWIKÓW, A BAŁKANY DLA NICH RAZ NA ZAWSZE ZAMKNIĘTE.

Na marginesie pierwszego amerykańskiego ataku terrorystycznego na Bukareszt oświadczył minister Rzeszy w końcu rozmowy: „Owe ataki terrorystyczne na miasta europejskie, a przez to na kobiety i dzieci stanowią niewątpliwie jedną z najcięższych stron obecnej wojny. Lecz Rumuni mogą być pewni, że my owych gangsterów powietrznych co raz bardziej usuwać będziemy z przestrzeni europejskiej, a pozatem odpłacimy im za to z procentami i odsetkami od procentów. Lecz nie zwątpiłem ani na chwilę, że Bukareszt nie pozostanie w tyle za miastami niemieckimi, i że również jego dzielni mieszkańcy stawią czoło owemu terrorowi".

Stan zdrowia Papieża Piusa XII

RZYM. (DNB). — W watykańskich kołach politycznych oświadcza się w nawiązaniu do ogłaszanych przez różne zagraniczne rozgłośnie wiadomości o rzekomem zachorowaniu Papieża Piusa XII, że Papież czuje się całkiem dobrze i jak zawsze od rana do nocy pracuje pilnie bez przerwy. Li tylko z różnych szczególnych powodów udzielone zostały audjencje kardynałom sekretarzom kongregacyj i ich bezpośrednim współpracownikom, odpadły natomiast zwykłe przyjęcia biskupów zamieszkałych poza obrębem Rzymu, a to skutkiem trudności komunikacyjnych. Z tychże powodów zawieszone zostały audjencje dla pielgrzymów oraz przyjęcia zbiorowe. —

Co oznacza zniszczenie 244 czteromotorowych bombowców

W związku z sukcesami obronnymi niemieckich sił powietrznych w dniach 25 i 31 marca

DNB. (PK). Po dotychczas największym ciosie, jaki poniosła brytyjska powietrzna broń terrorystyczna w noc na 25 marca podczas ataku na stolicę Rzeszy, zakończonego zniszczeniem 112 bombowców czteromotorowych, komunikat OKW z dnia 31 marca doniósł o nowych wielkich sukcesach niemieckich sił obrony powietrznej w walce z bombowcami terrorystycznymi przeciwnika, wynik, których jeszcze bardziej prześciga skutki zestrzelenia samolotów przeciwnika w dniu 25 marca.

W noc na 31 marca nocne samoloty myśliwskie łącznie z artylerią przeciwlotniczą podczas nalotów na terytorium Niemiec Południowych spowodowały strącenie 132 czteromotorowych bombowców. Razem więc przeciwnik utracił pomijając „ciche" straty w ciągu dwóch nocy — 244 czteromotorowe bombowce. Cyfry te ustalono na podstawie dowiedzionych zestrzeleń i zauważonych runięć samolotów nieprzyjacielskich nad obrębem Niemiec i zajętych obszarów. W rzeczywistości jednak straty przeciwnika są daleko wyższe.

Z wyjaśnień brytyjskiego ministra komunikacji powietrznej Sinclaire o stratach, poniesionych podczas nalotów terrorystycznych na stolicę Rzeszy Niemieckiej, daje się poznać, że te tutaj przytoczone, nadzwyczaj „ostrożnie" podane cyfry, są jednak o 20% wyższe od podanej w komunikacie OKW liczby zestrzelonych samolotów nieprzyjacielskich. Skoro nawet oświadczenia angielskie dają dowody, że te „ciche" straty przewyższają cyfry zestrzeleń zakomunikowane ze strony niemieckiej o 20%, to te angielskie cyfry strat należy przyjmować z tym większą ostrożnością, gdyż trzeba przypuszczać, że minister Sinclair przemilcza całkowitą prawdę, przyznając tylko to, do czego jest on zmuszony.

Nie każda walka powietrzna kończy się strąceniem atakowanego samolotu przeciwnika, pomimo to jednak w większości wypadków powoduje ona dotkliwe jego uszkodzenia. Ile ciężko trafionych bombowców musiało przerwać swój lot przedwcześnie ponad Kanałem albo Morzem Północnym wobec uszkodzeń, poniesionych w walkach powietrznych, — ile z nich zmuszono do koniecznego, a bezładnego zrzucenia ładunku bomb lub ile z nich poniosło katastrofę przy lądowaniu? Ile bombowców zdołało dolecieć z wielkim trudem do lotnisk macierzystych dla znalezienia sobie niezwłocznie warsztatów reperacyjnych i jeżeli nie zupełnie to na czas dłuższy stały się niemożliwymi do użytku? Dokładne cyfry o tym nie są znane.

O ileby wziąć za podstawę następnych rozważań wyłącznie cyfry zestrzelonych samolotów nie uwzględniając „cichych" strat, to przy udzielaniu odpowiedzi na powyższe pytania, powstaje pytanie: Cóż oznacza zniszczenie 244 bombowców czteromotorowych?" Mamy tu zjawiska następujące:

Jedna eskadra powietrzna składająca się z 3 grup liczących po 27 samolotów, zawiera 81 maszyn. A więc, biorąc praktycznie, przeciwnik przez zniszczenie 244 bombowców utracił w ciągu dwóch nocy trzy eskadry czyli 9 grup maszyn.

Jedna grupa 27 samolotów w warunkach normalno-wojennych oswobodziła, mówiąc obrazowo 9 platform do startowania na lotnisku. Teoretycznie biorąc czekaliby nadaremnie wobec tego na tych 9 placach wartownicy i technicy i inny liczny personel lotniska powrotu samolotów i ich załóg. A ponieważ wystartowało do akcji więcej maszyn, niż z 9 placów i więcej, niż 3 eskadry, to ta cyfra zestrzelonych samolotów rozdziela się na wszystkie użyte do boju jednostki lotnicze i platformy do startowania. Lecz w jakim by stopniu nie przypadały na poszczególne eskadry lub grupy te straty i czy ucierpiała ciężko ta lub inna eskadra, to demoralizujący i przygnębiający wpływ na personel lotniska wywołany niepowróceniem 244 czteromotorowych bombowców z załogą — jest zawsze ten sam i nie da już się ukryć. A wreszcie niezjawienie się trzech eskadr powietrznych łącznie z ich cennymi załogami nie jest wcale rzeczą, nad którą można by przejść do porządku dziennego jednym wzruszeniem ramion. Tak też byłoby i po stronie niemieckiej, o ileby jej lotnictwo miało ponieść takie straty.

Obok nadzwyczaj wielkich strat materiałowych w wyższym stopniu dla przeciwnika jest dotkliwą i stwarzającą trudności utrata personelu. Licząc obsadę maszyny po 7 ludzi na każdy bombowiec, z tych 2 nalotów nie powróciło do baz 244 mnożone przez 7 t. j. 1708 ludzi. I nie liczymy tu „cichych" strat. A więc przeciwnik utracił i musi znaleźć zastępców 1708 osób personelu lotniczego, z którego co najmniej 976 osób otrzymało dwuletnie wszechstronne i kosztowne wyszkolenie, a 732 ludzi co najmniej jednoroczne. W skład załogi samolotu należą — jako najważniejszy dowódca jego, obserwator, radiotelegrafista, motorniczy i strzelcy pokładowi i bez nich wszystkich obejść się nie można. Już wychodząc z tych wartości, strata personelu jest ogromna i jest to nie łatwo dający się wyrównać upust krwi wojsk lotniczych brytyjskich.

Lecz wróćmy do strat materialnych i włożonej w nie pracy.

Obok wyjątkowo wielkich strat pieniężnych, związanych ze stratą wielce kosztownych bombowców, z których każdy posiada 58.000 części składowych łącznie z cennymi instrumentami — bardzo bogatymi we wnioski są cyfry następujące:

Przyjmując, że uzbrojenie każdego samolotu składa się z ośmiu karabinów maszynowych i 2 działek — utracił przeciwnik przy 244 bombowcach — 1952 karabiny maszynowe i 488 armatki, a przytym i zabieraną zwykle w obfitości ich amunicję.

Przy stracie 244 maszyn unieruchomiono bardzo kosztowne motory o sile ogólnej 1.220.000 koni parowych, przyjmując liczbę motorów 244×4=976 po 5000 koni na jeden bombowiec.

Dla pobudowania jednego czteromotorowego bombowca o ciężarze własnym 30 ton — trzeba około 300.000 godzin pracy — co przy 244 maszynach wynosić będzie 73.200.000 godzin.

Gdyby n. p. nad wykończeniem jednego bombowca ze wszystkimi fazami pracy było zajętych 300 robotników z przeciętną wydajnością pracy równą 50 godzin na jednego robotnika, to także użycie pracy wynosi 20 tygodni na jeden wielki bombowiec, to znaczy, że odrzucając cyfry, zestrzelenie 244 bombowców stanowi stratę całej produkcji rocznej wielkiego zakładu, zatrudniającego 30 000 ludzi.

W powyższych cyfrach nie są uwzględnione „ciche" straty, które to dane zwiększyłyby te straty jeszcze bardziej.

Sprawozdawca wojenny
Hans Wampe



Wielkanoc dawniej a dziś

W naszej epoce święta Wielkanocne nie mają już tego wielkiego znaczenia, jakie przywiązywano do nich dawniej. Ludy chrześcijańskie przez czterdzieści dni suchego postu z wielką tęsknotą wyczekiwały dnia zmartwychwstania Pańskiego, które było pierwszą i największą uroczystością ze wszystkich świąt chrześcijańskich w roku. Wielkanoc zwano świętem nad świętami, uroczystością nad uroczystościami, wielką uroczystością chrześcijańską, świętą Niedzielą, wielkim dniem.

Okres wielkanocny rozpoczyna się w ostatnim tygodniu wielkiego postu. W tym czasie kościół poświęca się obchodowi wielkich tajemnic Passyi, albo męki Chrystusa Pana. Ludy wschodnie zowią ten tydzień dniami boleści. Zwyczaj poświęcania kilku dni rozpamiętywaniu męki i życzliwości Boga wobec człowieka sięga czasów apostolskich. Pierwsi chrześcijanie święcili cały wielki tydzień, zaostrzali swe posty, pomnażali czuwania i modlitwy. Post wielkiego tygodnia różnił się od postu ogólnego. Był to tydzień kserofagii, to jest suszenia, czyli spożywania suchych pokarmów, niegotowanych, np. chleb z solą i wodą. Jeszcze w XVIII wieku ludność na terenie ziemi wileńskiej sucho pościła przez cały wielki post, w ostatnim zaś tygodniu przez trzy dni niebrała żadnego posiłku do ust. Wszyscy mieli sobie za powinność znajdować się na nabożeństwach, które naogół były znacznie dłuższe niż dzisiaj. Ludność wiejska szła pieszo do kościołów już w wielki czwartek, spędzając czas na modłach aż do Wielkiej Nocy. Przez trzy noce czuwano przy grobach Chrystusa.

Groby wielkanocne w kościołach naszego kraju słynęły ze swej pomysłowości dekoracyjnej. Według pamiętników Niemcewicza przy każdym grobie w Warszawie było „wyobrażenie Pana Jezusa i Najświetszej Panny Bolesnej przy Nim, ziemia się rozpadała, obroty niebios były wystawione, mnóstwo świec i lamp gorejących objaśniało to wszystko". U jezuitów wileńskich cały Grób był przyozdobiony pałaszami i szyszakami, a wszędzie „łagodna i smutna" przygrywała muzyka.

Groby za panowania Augusta III wyobrażały jakąś historię ze starego lub nowego Testamentu, często ruchomą i przesuwającą się. Ówczesny pamiętnikarz utrzymuje, że najpiękniejsze w tym okresie groby wileńskie bywały u jezuitów i misjonarzy, a najskromniejsze u pijarów. U Grobu w kolegiacie św. Jana w Warszawie wartę odbywały drabanty królowej, w innych kościołach artyleria konna. Żołnierze trzymali karabiny rurami na dół. Król, jako że niezmiernie otyły, mieszkając w Warszawie nie mógł Grobów obchodzić, ani objeżdżać. Bywał więc u Augustianów tylko na lamentacjach, wykonywanych przez kapelę i chóry dworskie.

Groby po wsiach za dawnych czasów nie ustępowały miejskim. Sadzono się w ich przystrojeniach na przepych i okazałość. W końcu XVIII wieku w kościele parafialnym w Mejszagole pod Wilnem, według pewnego pamiętnikarza mamy ciekawy opis dekoracyj: Z toni morskich bałwanów straszny wieloryb co chwila wyrzucał i połykał Jonasza, dalej obraz wyobrażający cudowny połów ryb św. Piotra, gdzie indziej inny jakiś przedmiot pobożny. Ogródki przed Grobem w kościołach wiejskich urządzano z pięknie rozsianego owsa, rzeżuchy, bukszpanu, a miejsca próżne wysypywano piaskiem barwnym.

Tradycja nawiedzania Grobów wielkanocnych w miastach zachowała się do naczych czasów.

Natomiast jeśli chodzi o posty, są one w znacznej części zniesione nawet przez kościół. Wielki post ustanowiony został w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, na pamiątkę czterdziestu dni, przez które Chrystus pościł na puszczy. Do końca XIII wieku drób i wogóle wszelkie ptactwo uważane było za pożywienie postne. Lecz mleko, masło, jaja i ser zaliczano do pokarmów mięsnych. W tym samym mniej więcej czasie z powodu braku oleju, Bretania otrzymała od papieża pozwolenie zastąpienia oleju masłem. Dopiero w wieku XIV papież Juliusz III uznał mleko, masło, ser i jaja za pokarmy postne.

Po długotrwałym okresie postu ludność chrześcijańska, przystępując na Wielkanoc do spożywania święconego, jakże inaczej odczuwać i przeżywać musiała święto Wielkiej Nocy od nas! Pamiętnikarze przekazali nam z owych czasów wspomnienia o urządzaniu stołów i potraw świątecznych przez ludność wszystkich stanów. W domach zamożniejszych ubierano nie tylko stoły, lecz całe „stancje", w których przez cały tydzień wielkanocny spożywano pokarmy i przyjmowano gości. Stoły stały pełne, zbierano tylko puste naczynia, a na ich miejsce przynoszono wciąż nowe potrawy. Była to godna po długim poście nagroda!

Okres, w którym obchodzimy święta Wielkanocne, posiada także swoje znaczenie w ustalaniu następnych świąt. Przyjęte ku temu na soborze Nicejskim prawidło jest następujące: Święto wielkanocne powinno być stale obchodzone w niedzielę, przypadającą po wiosennej pełni księżyca. To jest po pierwszej pełni następującej po dniu 20 marca. Jeżeli zaś ta pełnia przypada w niedzielę, uroczystość Wielkiej Nocy obchodzić się powinna w najbliższą niedzielę następną.

Ponieważ w początkach ustalania święta wielkanocnego Aleksandria słynęła z najznakomitrzych astronomów, przeto koncylium włożyło na patriarchę aleksandryjskiego obowiązek oznaczania naprzód czasu uroczystości wielkanocnej, donoszenia o tym papieżowi, który podawał to do wiadomości całego kościoła zachodniego. Pełnia, według której oznacza się czas świąt wielkanocnych nie jest astronomiczna, czyli rzeczywista, lecz średnia, następujaca zawsze w 14 dni po nowiu, licząc przy tym dzień nowiu za pierwszy. Ten aleksandryjski sposób liczenia wprowadzony został przez Dionizjusza małego (Donisius exignus), około 525 r. do kościoła rzymskiego, a następnie przyjęto go powszechnie.

Rzymsko - katolickie święta wielkanocne przypadać mogą najwcześniej 22 marca, kiedy pełnia wiosenna przypada na 21 marca i gdy dzień ten jest sobotą. Najpóźniej zaś 25 kwietnia, według kalendarza gregoriańskiego. Wielkanoc w dniu 22 marca obchodzona była w r. 1761 i 1819, natomiast na 25 kwietnia przypadały święta Wielkiej Nocy w r. 1886 oraz w roku ubiegłym 1943.

Uroczystości wielkanocne wiążą się także z pięknymi tradycjami ludowymi radosnych obrzędów wiosennych, gdyż budząca się po zimowym letargu przyroda do życia kojarzy się ze zmartwychwstaniem Chrystusa, przywracającym niewinność grzesznym i radość strapionym.

W. Habdank.

Wielkanocne myśli o życiu

Na wiosnę, dni stają się co raz dłuższe i jaśniejsze, a słońce przygrzewać zaczyna co raz silniej i przyjemniej; łagodny wiaterek ogrzany słońcem spędza pozostałe gdzie nie gdzie resztki śniegu; gdzie nie gdzie już trawka zieleni się, a w lesie niebieskie przelaszczki już na potęgę kwitną. W słonecznych mieszkaniach i w wiejskich chatach po za oknami budzą się do nowego życia muchy wiosenne i drobne owady, na polach, pagórkach, a szczególnie na polanach leśnych, gdzie słońce przygrzewa, mrówki i wszelkie owady, po ciężkiej przebytej zimie budzą się do nowej twórczej pracy. Wszelka zwierzyna i ptaki rozprostowują swoje członki i skrzydła do nowego lotu, nowych przygód, do radości i szczęścia. Przygotowują się do godów małżeńskich i do aktywnej pracy dla swojego przyszłego pokolenia, dobierają miejsce na gniazda i budują je. Wiedzą one o grożących im ze wszechstron niebiezpieczeństwach i są zawsze na baczności, lecz pomimo to są zawsze radosne i szczęśliwe, śpiewają i radują się życiem. Żyją one bowiem tym samym szczęściem i rozkoszą, którymi życie po przez nich się wyjawia. Wyrażają one to, co właściwie w danej chwili instynktownie czują. Inaczej nie umielibyśmy wytłumaczyć sobie ich tak mądrych i celowych, wszechstronnie skoordynowanych czynności i zachowania się, gdy przydarzy się jakaś przeszkoda lub przygoda. W miarę swoich sił i umiejętności bronią się one odważnie i wyrozumiale lub giną, a jednak ci, co pozostają przy życiu, nadal wykonują swoje zadanie w radości i szczęściu takim, na jakie ich stać. Na wiosnę wszystko budzi się do nowego życia i nowych twórczych wypełnień.

Nabrzmiałe pączki drzew świadczą o olbrzymiej pracy przygotowawczej, która wre nieustannie w każdym drzewku i w każdej trawce. Niebawem wydadzą one nowe liście, nowe kwiaty i owoce. W lasach i zagajnikach skaczą już małe nowonarodzone zajączki i sarenki; w oborach becza młode owieczki i cielęta; w stajniach rżą źrebaki.



To nowe pokolenie, to dalszy ciąg życia, które po przez wszystkie formy, przejawia się i je wszystkie wypełnia. Potężny nurt życia po przez nieskończoną różnorodność form i objawów, jak potężny nurt wielkiej rzeki w nieustannym biegu wszystko zmienia, przetwarza i ożywia. Taką jest wiosna.

Złociste promienie słońca pobudzają wszystko do twórczości, do nowych form życia i nowych przejawów.

Tylko człowiek w tej wielkiej epopei, w tej wielkiej glorii wiosennego rozkwitu życia przeważnie nie bierze udziału. Jak suche drzewo, które nie wydaje zieleni i nie rozkwita, człowiek pozostaje na wiosnę bez zmian. Nie odczuwa on w większości wypadków nowego przypływu życia w sobie i nie dokonuje się w nim żadna gruntowna przemiana — nie czuje on w sobie budzącej się nowej fali życia. Życiodajne promienie wiosennego słońca, które całą przyrodę pobudziły do nowego życia, do szczęścia i radości, nie mogły człowieka obudzić z zimowego snu. Przebywa on nadal w nawpół świadomej drzemce, nie może ze snu się obudzić. Hojna przyroda na wiosnę przybiera się w piękno różnobarwnych kwiatów, rozbrzmiewają cudowne śpiewy ptaków, czaruje oko wspaniała symfonia barw nieprzebranych gaji i lasów. Lecz całe to, piękno i różnorodność pozostają nadal obcymi dla drzemiącego człowieka. Święci on święto wiosny, zmartwychwstanie przyrody, a w krajach chrześcijańskich Wielkanoc, święto zmartwychwstania Chrystusa, syna Bożego, kiedy sam Chrystus zmartwychwstał i przyłączył się do ogólnego śpiewu chóralnego w zespoleniu z całą przyrodą w jednym „Alleluja" życia twórczego, a człowiek uczęszcza do kościołów, słucha nauk i wykładów, a w rzeczywistości wszystko to mało go wzrusza. Czuje się on samotnym i upośledzonym, jak pisklę wyrzucone z gniazda. Ten król przyrody (homo sapiens) zapomniał w swojej zarozumiałości o swoim miejscu i swoich zadaniach w naturze... Przez to oderwanie się całości stał się on, człowiek, w swoim egoizmie jednym z najstraszniejszych drapieżników w stosunku do bliźnich i całej natury, a na skutek tego odczuwa w sobie jedynie pustkę i rozpacz. W takim stanie duszy szuka człowiek zapomnienia i ucieczki od posępnej rzeczywistości, szuka rozwiązania stających przed nim zagadnień w religiach i systemach, albo zapomnienia w narkotykach i ryzykownych zabawach; bez potrzeby marnuje swój czas i swoje zdrowie. Tak przebiega jego życie od urodzenia do samego zgonu w trudzie i zmaganiach, w walce z chorobami, ze słabością, z rozprężeniem, że nie pozostaje mu miejsca ani czasu na szczęście radość życia i miłość.

Lecz nie poddawajmy się pesymizmowi i nie opuszczajmy rąk w rozczarowaniu. Nadejdzie wiosna i dla nas, wzejdzie słońce prawdy i dla człowieka, odrodzi go i pobudzi do nowego życia natura. Ważnym jednak jest by człowiek zaczął samodzielnie swą myślą tworzyć. Brakuje nam istotnego zrozumienia, bowiem nie znamy siebie, a przez to nie znamy życia. A gdzież moglibyśmy go poznać, jak nie w samych sobie? I dlatego jeszcze opanowuje nas niepewność, smutek i cierpienie, że żyjemy pamięcią o przeszłości i nadziejami na przyszłość, a teraźniejszość dla nas jakby nie istniała. Tym czasem właśnie w teraźniejszości objawia się nam rzeczywistość, a przeszłość i przyszłość to są próżne nadzieje lub wspomnienia z przeżyć minionych jak mgły nieuchwytne, powiewne. Kiedy zdobędziemy się na uwolnienie naszego umysłu od destrukcyjnych wpływów przeszłości oraz przyszłości, i będziemy żyli świadomie w teraźniejszości, starając się zrozumieć rytm życia dzisiaj, wtedy poczujemy właściwe prądy ożywcze w nas samych i tymi prądami wypełnimy niewłaściwie stworzoną w nas pustkę.

Dni Wielkiej Nocy są dla wielu po ciężkiej i żmudnej pracy zasłużonym wypoczynkiem, znowu dla innych są świętem i przypomnieniem o nadchodzącej wiośnie, związane z odrodzeniem całej przyrody we wszystkich jej odmianach i formach. Przez tych parę wolnych od obowiązków dni, zamiast upić się i objadać, a potem to odchorować, jak to się często zdarza, czy niebyłoby lepiej i zdrowiej dla nas samych i dla innych porozmyślać i zastanowić się nad zagadnieniami życia i naszym do życia stosunkiem?

Ze świętem wielkanocnym połączonych jest wiele pamiątek i obyczajów. Oprócz święta zmartwychwstania Chrystusa i zmartwychwstania przyrody w naszym klimacie, istnieje jeszcze prastary obyczaj święconego jaja. Jest to nie tylko prastary, lecz i dość rozpowszechniony obyczaj. Ma on symbolizować początek życia każdego organizmu. Jest to zupełnie słusznie, gdyż każdy powołany do nowego życia organizm bierze swój początek i rozwija się w jajku. Embrionalna komórka jest poniekąd jajkiem i w jajku się rozwija. Wszystkie organiczne formy z jajka pochodzą. Komórki rozmnażające się sposobem dzielenia się, najpierw obrazują centra i coś w rodzaju jajka wokoło tego centra i tym sposobem się mnożą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest ono zaczątkiem każdej nowej formy życia. Dlatego też w mitach, obrzędach religijnych i w symbolach wszędzie spotykamy jajka. Drugim symbolicznym wyobrażeniem, jakie spotykamy często w okresie świąt Wielkiejnocy jest postać baranka. Pochodzi to stąd, że u ludów starożytnych Bliskiego Wschodu, w epoce kiedy przebywał na ziemi Chrystus, rozpowszechniony był zwyczaj przy obrzędach mistycznych przynoszenia Bogu krwawej ofiary. W tym celu zarzynano przeważnie baranka i nad dymiącą się jeszcze jego krwią wznoszono do Boga modły o odpuszczenie popełnionych win. Chrystus przez swą śmierć męczeńską poniósł również krwawą ofiarę dla odkupienia win całej ludzkości. A uczynił to tylko z miłości do człowieka, do rodu ludzkiego. I ten czyn ofiarny, czyn dokonany z miłości, dał Mu moc nadziemską, moc Zmartwychwstania. Rocznica tego cudu obchodzona jest u nas w czasie, kiedy pod wpływem wiosennego słońca przyroda zmartwychwstaje do nowego życia, kiedy dokonywa się w niej wielki cud przemiany. Trzeba, żeby człowiek dobrze uprzytomnił sobie te symbole i wraz z przemianą w przyrodzie stał się sam przemienić, zapełniając trapiącą go pustkę i rozpacz czynem ofiarnym, wypływającym z miłości do ludzi i całej przyrody, a wtedy dopiero i w nim zawita szczęście i radość.

Paweł Mural.



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Chrystus zmartwychwstał! W dzwony uderzcie!
Bóg dziś zbawienia głosi godzinę.
Chrystus zmartwychwstał! Wokół wciąż szerzcie
Tę tak radosną ludziom nowinę.
Niech leci ona promienna cała:
Chrystus zmartwychwstał! Chwała Mu, chwała!

Już męki brzemię w mroku zawisło
I zniknął w cieniu też krzyż Golgoty,
Słońce radości w tę noc rozbłysło
Gdy stanął anioł nad grobem złoty
I rzekł zrzucając z grobu kamienie:
Cieszcie się! Zwalczył Pan śmierci cienie.

Na głos ten wiosna śpiąca na kwiatach
Z snu się zbudziła jak dziewczę hoże,
Pana witała w nowych swych szatach
Śpiewem ogromnym lecąc w przestworze
I rzekła budząc życia wciąż dźwięki.
Pan cud uczynił — składajcie dzięki!

I my Cię chwalim Baranku Boży,
Żeś win łańcuchy naszych wyniszczył
I żeś nas z grzechu wyrwał obroży,
Żeś dusze nasze krwią swą oczyścił.
Niech pieśń dziękczynna głosi jak dzwonem
Chwałę Twą sercem dziś przemienionem.

TADEUSZ GRABOWSKI

Zmartwychwstanie — symbol odrodzenia duszy ludzkiej

(Szkic socjologiczno-literacki)

Żaden sceptyk, odmawiający prawdy historycznej objektywnemu zmartwychwstaniu Chrystusa, nie może zaprzeczyć prawdzie psychologicznej subjektywnego zmartwychwstania duszy ludzkiej. Często się zdarza przysłowiowe nawrócenie grzesznika — odrodzenie najbardziej zwyrodniałej jednostki — obudzenie się dawno zagłuszonego sumienia — rozpalenie się dawno wygasłych uczuć humanitarnych i pragnień szlachetnych. Pod wpływem rozmaitych przeżyć nieraz doznajemy wewnętrznego wrażenia, że pękają w nas lody zastygłego serca i przez szpary tych pęknięć wysącza się ciepły, ożywczy balsam miłości bliźniego. Wtedy nieświadomie czujemy się szczęśliwi — nabieramy nowych sił — i zdolni jesteśmy uszczęśliwiać innych ludzi, dzieląc się z nimi dobrami naszego życia oraz darząc ich tym wszystkim, co w nas jest najlepsze, najszlachetniejsze, najpiękniejsze i najrozumniejsze.

Rozmiary, zakres i stopień tego procesu wewnętrznego są rozmaite u różnych ludzi — w zależności od wrodzonej skali duchowej danego osobnika oraz od wpływów jego środowiska i wychowania. Jedni serce swe otwierają tak tylko dla najbliższych: krewnych i ukochanych erotycznie. Dla innych to własne korytko prywatnego życia jest za ciasne — i oni nadmiarem swego uczucia, wylewającego się nawet z najwyższych brzegów domowego egoizmu, nawadniają cały swój kraj, użyźniając ducha całego narodu. Tylko dzięki tym jednostkom narody zachowują swe życie zbiorowe, chroniąc się od posuchy duchowej, od oschłości i pustki moralnej, jaka musiałaby zapanować w kraju, gdzie wszyscy żyliby jedynie dla siebie i dla swego ogniska rodzinnego. Inni wreszcie płomieniem swojego serca, który z siłą wulkanu wybucha z pod raz roztopionej skorupy lodowego egoizmu, ogrzewają i oświetlają cały świat, całą ludzkość, zbliżając do siebie nawzajem i bratając wszystkie narody, mieszkające na przeciwległych obszarach ziemi. Dzięki tym ludziom cywilizacja nasza bez względu na czas i przestrzeń stanowi harmonijną jedność, opartą na niepodzielnej całości kultury; w cywilizacji każdego narodu jest większa lub mniejsza ilość pierwiastków, wspólnych dla wszystkich innych narodów świata.

A przede wszystkim wspólny jest jeden pierwiastek, któremu na imię: człowieczeństwo. To samo pojęcie starożytni Rzymianie pogańscy określali wyrazami: cultus ac humanitas. Chrześcijanie zaś nazywają miłością bliźniego. Człowieczeństwo człowieka to nie jest jedynie skomplikowany zespół cech anatomicznych i fizjologicznych, lecz jest to przede wszystkim prosty element psychologiczny, objektywnie zawarty w kulturze narodu, a subjektywnie ukryty w duszy każdej jednostki pod postacią skłonności do kochania bliźnich. Miarą człowieczeństwa jest zakres i stopień tej skłonności altruistycznej. Atoli folgowanie tej pięknej kulturalnej skłonności pociąga za sobą potrzebę wyrzeczenia się wielu samolubnych wygód i przyjemności materialnych na korzyść innych ludzi. Tu rozpoczyna się odwieczny konflikt między kulturą i naturą człowieka. Kultura mówi: jesteś człowiekiem, więc kochaj bliźniego. Natura zaś podszeptuje: jesteś zwierzęciem, więc żyj dla samego siebie. Ponieważ u większości ludzi przeważają skłonności zwierzęce, więc w rezultacie tego konfliktu współżycie między ludźmi układa się na zasadach praw zoologicznych, nie zaś na podstawie ideałów humanistycznych. I słusznie wnikliwy Arystoteles nazwał człowieka „zoon politikon" czyli **„zwierzę społeczne".**

Bo właśnie całe życie społeczne zostało zbudowane na zwierzęcych pierwiastkach psychicznych, przeważających u ogromnej większości ludzi. A że zawsze „większość ma rację" — przeto i postulaty etyczne oraz normy prawne zostały oparte na prymitywnych elementach zoologicznych, mniej lub więcej dokładnie zamaskowanych przez politykę, religię etc. Pod najpiękniejszymi hasłami wypływająca z tych niezbyt pięknych źródeł moralność publiczna, egzekwowana przez kapłanów i prokuratorów, stanowi najpotężniejszy instrument wychowawczy, przy pomocy którego społeczeństwo urabia prawomyślne jednostki, adoptując je do swoich szeregów.

Ta adoptacja przeważnie równa się pod względem socjologicznym zatracie indywidualności jednostki, a pod względem etycznym oznacza śmierć jej duszy. Człowiek, który bez reszty wsiąka w swoją grupę społeczną, przestaje żyć, czuć, myśleć i chcieć swoją duszą indywidualną czyli ludzką, a natomiast zaczyna żyć, czuć, myśleć i chcieć duszą zbiorową swojej grupy czyli duszą zwierzęcą. Postępowanie takiego adoptowanego przez grupę człowieka może być najpotworniejsze i najohydniejsze — lecz on tego już nie dostrzega, skoro ma sankcję społeczną czyli moralne poparcie ze strony swego środowiska. Przeciwnie: każdy taki lojalny członek swego środowiska wszystkie swoje czyny — chociażby najgorsze i najobrzydliwsze — uważa nietylko za bezwzględnie moralne i naturalne, ale nawet za pożyteczne i konieczne dla dobra społeczeństwa. Wynika stąd tragiczne nieporozumienie, którego głęboki sens oddawali Rzymianie w przysłowiu: „senatores boni viri, senatus mala bestia"

Ta właśnie bestializacja człowieka na wysokim stanowisku służbowym lub społecznym była odwieczną zagadką dla moralistów, filozofów, psychologów i socjologów. Uczony francuski Gustaw Le Bon rozwikłaniu tego zagadnienia nawet poświęcił specjalną książkę „Psychologie des foules", 1895 (istnieje przekład Polski „Psychologia tłumu"). W literaturze pięknej zaś najwspanialszą analizą tej bestializacji człowieka dał Lew Tołstoj, stwarzając na jej tle nieśmiertelną swą powieść „Zmartwychwstanie" (1899 r.). To najpiękniejsze dzieło nie tylko szczegółowo rozstrząsa warunki, w których następuje upadek i śmierć duszy ludzkiej za życia — ale przede wszystkim maluje cały skomplikowany proces jej odrodzenia i zmartwychwstania z tego upadku. Obok głębokiego pesymizmu etycznego jest w tej książce najwznioślejszy optymizm: wiara w zmartwychwstanie najbardziej upadłej i najzupełniej umarłej duszy ludzkiej. Aby tę książkę dobrze zrozumieć trzeba zapoznać się z życiorysem jej autora.

Hrabia Lew Mikołajewicz Tołstoj był największym powieściopisarzem rosyjskim i zarazem najuczeńszym Rosjaninem. Urodził się 28 sierpnia 1828 r. w majątku Jasna Polana. Matką jego była księżniczka Wałkońska z rodu Rurykowiczów Twerskich. Utraciwszy wcześnie rodziców, wychował się pod opieką ciotek w Moskwie, gdzie za młodu przesiąkł zgnilizną tamtejszych „warstw wyższych". Jako rozpustny młodzieniec dla snobizmu studjował filologię na uniwersytecie kazańskim, a prawo — na petersburskim — aby mieć okazję do hulanek. W tych warunkach wsiąkł w „dobre towarzystwo" ludzi wysokiej kondycji społecznej, uwodził kobiety, grał w karty, pił i zaciągał długi. Potem dla oszczędności wyjechał na wieś — ponieważ był już bardzo zrujnowany materialnie, fizycznie i moralnie. Gdy tylko tu odsapnął, udał się na Kaukaz i tam wstąpił do służby wojskowej. Gdy wybuchła wojna krymska, walczył pod Sewastopolem, by otrzymać odznaczenie rycerskie. Lecz z powodu pisania wierszy satyrycznych na swych dowódców odznaczenia nie otrzymał. Więc rozgniewany porzucił służbę wojskową i wyjechał za granicę. Powróciwszy osiadł na wsi w rodzinnej Jasnej Polanie, gubernii Tulskiej, gdzie zajął się pracą literacką, pedagogiczną i społeczną, usiłując polepszyć byt ludności wiejskiej. Bardzo szczęśliwie i z miłości ożenił się z córką lekarza moskiewskiego Zofią Behrs, która urodziła mu trzynaścioro dzieci. Mając tak liczną rodzinę i rozsądną żonę, nie rozdał swego majątku chłopom, chociaż takie rozdawnictwo bardzo zalecał w swoich utworach i miał wielu wyznawców tej doktryny społeczno ekonomicznej, zwanej podówczas „tołstoizmem". Sam jednak dzięki żonie „tołstoistą" nie był, za co cierpiał gorzkie wyrzuty sumienia. Przed śmiercią dopiero, nie mogąc znieść takiej rozbieżności między słowami filantropijnej, głoszonej przez siebie teorii, a praktyką własnego sobkowskiego, wygodnego żywota, uciekł potajemnie z domu i jako pustelniczy nędzarz umarł na obczyźnie 20 listopada 1910 r. z głodu i zaziębienia. Nie chciał przyjąć nagrody Nobla. Własnoręcznie orał i siał zboże. Ubierał się po chłopsku.

Nasz znakomity rodak Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu berlińskiego, tak charakteryzuje twórczość Tołstoja w swojej „Historii literatury rosyjskiej" (Lwów 1923, tom II): „Największy literat, do żadnego schematu literackiego nie przypadł. Zaczął stosunkowo późno pisać, żadnych nie naśladował wzorów czerpał z siebie samego... Pod różnymi albo i tymi samymi nazwiskami (bohaterów) wyłącznie o sobie prawił o uczuciach i myślach własnych... Nadzwyczajna pewność siebie, aż do zarozumiałości, od pierwszej chwili: nigdy się nie wahał, szedł na przełom; o styl nie dbał, budował okresy niezdarne, nużące, rozdęte ciągłymi wstawkami, aby tylko czytelnikowi niby łopatą do głowy wszystko kłaść, jakby jego domyślności nie dowierzał" (tamże str. 309). Ta ostatnia cecha twórczości Tołstoja sprawiła, że utwory jego w dobrym przekładzie czyta się znacznie łatwiej niż w oryginale. Jeżeli chodzi o „Zmartwychwstanie", to najlepszego przekładu na język polski dokonał Marian Piechal w wydawnictwie Gutenberga. Tołstoj gloryfikował lud prosty, chłopów i robotników, a o ludziach „dobrze wychowanych" wyrażał się z litościwą pogardą: „Jacy wy mnie wszyscy obrzydli i biedni: nie wiecie, co szczęście, co życie. Jeśli sobie przedstawię te salony, te kobiety, te nienaturalnie uśmiechające się usteczka, te pozakrywane i zniekształcone słabowite członki, tę gadaninę salonową, mającą być rozmową, a nie mającą na to żadnych praw, nieznośnie się tym brzydzę; przedstawiam sobie te twarze tępe, tę wieczną plotkę, obłudę: tę wieczną nudę w krwi, przechodzącą z pokolenia w pokolenie, zawsze świadomie z przekonaniem o jej niezbędności" (Brückner, str. 313—314). Tak arystokrację chłostał nie jakiś parweniusz i dorobkiewicz, lecz bywalec i hrabia, który najpiękniejsze lata swojego życia strwonił na salonach i przyjęciach. Cała twórczość, zmartwychwstałego z tych nizin upadku, Tołstoja rozbrzmiewa potężnym tonem moralności i wieje zdrowym realizmem. U niego „klasyczna szata prawdy, to nagość, a więc i bezwstyd, owo shocking, co tak razi stare panny i romantyków... Jasnowidzenie autorskie niebywałe; przyroda ludzka nie ma dla niego tajników; jego oczy przewiercały do dna ciała i dusze; on czyta w niej jak w otwartej księdze, a co wyczytał, przedstawia kunsztem nigdy nie prześcignionym; o procesy wewnętrzne, a nie o fotografię zewnętrzną, o uduchowienie a nie o odbicie surowe — dbał mistrz słowa i barwy" (Brückner, str. 317). Po ogłoszeniu „Spowiedzi" w r. 1882 stał się Tołstoj prorokiem, apostołem nowej moralności, opartej na idei przebaczenia i miłości bliźniego. Więc nie tylko w literaturze pięknej, ale i tutaj „mimo wszelkie zastrzeżenia należy uznać zasługi proroka, kaznodziei, moralisty, zapisane niestartymi zgłoskami w dziejach ludzkości. Sam fakt pojawienia się ludzi o czulszym sumieniu, nie znoszących grzeszności własnej, trapionych grzesznością i niesprawiedliwością ogólną, jest nadzwyczaj dodatni: oni przeciwstawiają się swemu otoczeniu, społeczeństwu i jego zasadom bieżącym (i Chrystus przeciwstawiał się), ale nie burzą, lecz budują, bo przykładają się wzorem i nauką ku podniesieniu moralnego poziomu, ku dalszej moralnej ewolucji ludzkości" (Bückner, str. 356). Przez większą część swego długiego życia Tołstoj był takim budującym dodatnim czynnikiem moralności, głosząc optymizm etyczny i wskazując drogę odwrotu z nizin nawet najgłębszego upadku, z jakiego i sam powstał po pierwszych błędach młodości. Szczytowy punkt tej nauki osiągnął Tołstoj w ostatniej swojej powieści, której nadał symboliczny tytuł: „Zmartwychwstanie". Jest to prawdziwe arcydzieło ducha Tołstoja. Wszystkie zalety sztuki pisarskiej, cały kunszt słowa i myśli autora, cały jego światopogląd i credo życiowe, cały jego przebogaty geniusz twórczy—skupiły się tutaj jak w ognisku wypukłej soczewki. Tylko ten naprawdę pozna Tołstoja, kto przeczyta i przemyśli jego „Zmartwychwstanie".

Sama fabuła powieści jest napozór banalna. Młodziutki książę, jako student bawiąc u swych ciotek na wsi podczas wakacyj, zakochał się w ich wychowanicy 16-letniej Kasi. Dobre stare panny przygarnęły Kasię w jej niemowlęctwie jako nieślubne dziecko ich służącej i wychowały ją na sposób arystokratyczny. Chociaż spełniała czynności pokojówki, była jednak członkiem rodziny. Te okoliczności pozwoliły księciu zbliżyć się do pięknej dziewczyny, którą pokochał czystą pierwszą miłością młodzieńczą. Po powrocie do miasta książę wpadł w złe towarzystwo kolegów „dobrze wychowanych", którzy wciągnęli go w odmęt rozpusty i hazardu, co należało do „dobrego tonu" u sfer arystokratycznych. Zaczął palić, pić i „dla sportu" bawić się z kobietami... O Kasi zupełnie zapomniał. Zgasły w nim wszystkie piękne pierwiastki charakteru młodzieńczego. Dusza jego niejako umarła, zasnęła w narkozie uciech zmysłowych. Po trzech latach takiego życia, jadąc na wojnę krymską, po drodze wstąpił książę znowu do swoich ciotek na wsi, aby się z niemi pożegnać. Dawna Kasia była teraz w pełnym rozkwicie swej kobiecości. Promieniała zdrowiem, urodą, czystością — i po dawnemu ogromnie kochała księcia swoją pierwszą dziewczęcą miłością. Ale książę był już innym człowiekiem. Był zupełnie upadłym mężczyzną. Żywe wspomnienie pierwszej czystej miłości, jaką tu przeżył kiedyś dzięki tej dziewczynie, pobudziło go do walki wewnętrznej, próbował podnieść się ze swego upadku — ale zmysły wzięły górę... Więc w uroczystą noc pierwszego dnia Wielkanocy, gdy lody pękały na rzece zaniósł książę rozkochaną i drżącą Kasię do swego łóżka w gościnnym pokoju... A wyjeżdżając, jako młodzieniec „dobrze wychowany" i „uczciwy" — zgodnie z obyczajami swego środowiska — zostawił Kasi sto rubli, co na owe czasy stanowiło pokaźną sumę. Wracając z wojny, „nie miał czasu" wstąpić do ciotek, więc ciężarna Kasia w słotną noc pobiegła na pobliską stację, aby chociaż przez okno wagonu ujrzeć swego księcia. Ale on jej nie dojrzał... Zrozpaczona Kasia porzuciła swe dobre wychowawczynie i na głuchej wsi urodziła piękne dziecko, które za książęce pieniądze odesłała do przytułku, gdzie ono wkrótce zmarło w bardzo podejrzanych okolicznościach. Kasia wyjechała do Moskwy i poszła złą drogą. Za namową stręczycielek została prostytutką, zaczęła palić i pić — i tak przez dziesięć lat poniewierała się piękna kobieta, służąc za narzędzie męskiej rozpusty. Trzeba było trafu, że jeden z jej „klientów" został obrabowany i otruty przez służbę hotelową. O zbrodnię tę oskarżono niewinną Kasię i stawiono przed sąd przysięgłych. Wśród ławników tego sądu znalazł się nasz książę — jako znakomity i szanowany obywatel miasta. Kasia nie poznała swego uwodziciela — lecz on ją poznał. Historią życia swej podsądnej został książę tak gwałtownie wzruszony, wstrząśnięty i przerażony — że przeoczył drobną formalną omyłkę sądu, skutkiem czego niewinna Kasia została skazana na ciężką katorgę. Ta straszliwa krzywda biednej dziewczyny, którą książę sam popchnął na złą drogę, stała się bodźcem odrodzenia i zartwychwstania jego dawno umarłej duszy ludzkiej. Postanowił za wszelką cenę krzywdę Kasi naprawić. Wśród ciężkiej walki wewnętrznej zmartwychwstał w nim ów szlachetny chłopiec, który po raz pierwszy kochał Kasię. Teraz książę zrywa swoje wszelkie „stosunki towarzyskie" i cały poświęca się sprawie Kasi. Odwiedza ją po więzieniach, wznosi apelację, zabiega o łaskę u cesarza, towarzyszy jej w męczeńskiej podróży na Sybir, pragnąc zostać jej mężem. Lecz Kasia nie chce przyjąć takiej ofiary, chociaż po dawnemu kocha księcia — tą piękną czystą miłością dziewczęcą. Bo Kasia wie, że splugawione jej ciało nie warte jest jej odrodzonej teraz duszy: nie licuje z tą piękną czystą miłością do księcia. Kasia ogromnie kocha księcia. Wypełnia w więzieniu wszystkie jego prośby: przestaje palić i pić. I z tej wielkiej miłości do niego odmawia mu swej ręki... Ona uważa, że przyszłość jej wykopała nieprzebytą przepaść między nimi. Jest szczęśliwa, że książę do niej powrócił, a zarazem jest nieszczęśliwa, że ona do niego nie może powrócić. Nie pozwala na to jej ogromna moralność i miłość do księcia. Książę powrócił, za późno!... A jego powrót naprawił krzywdę Kasi o tyle, że zmartwychwstała w niej szlachetna i piękna dusza kobieca, którą była zatraciła jako prostytutka. Gdy nadejdzie ułaskawienie od cesarza, Kasia wyjdzie zamąż za niekochanego katorżnika, który się w niej podczas etapów zakochał, i zostanie z nim na Sybirze — aby w ten sposób uwolnić ukochanego księcia od obowiązków względem niej, nie być mu ciężarem i nie zawiązywać mu świata.

Prostytutka Kasia jest najmoralniejszym i najszlachetniejszym typem kobiety. Tragedia zmartwychwstałej Kasi, jej dobrowolna rozłąka z najukochańszym człowiekiem, jej bohaterskie wyrzeczenie się własnego szczęścia i dobrobytu dla dobra ukochanego mężczyzny — nasuwa nam jeden bardzo ważny wniosek natury socjalogicznej. Ten mianowicie: **że życie kobiety jest największym dobrem społecznym, którego nie wolno trwonić.** Raz zmarnowane życie kobiety, nie da się już odbudować, a raz wyrządzona jej krzywda — nie da się już naprawić za żadną cenę. Pod wpływem przemiany, jaka zaszła w księciu, dusza Kasi zmartwychwstała. Jego powrót nawrócił Kasię ze złej drogi, na którą ona już nigdy nie wejdzie — ale mimo to życie jej i szczęście zostało bezpowrotnie zmarnowane. Kobieta jako rodzicielka gatunku, jest nie tylko istotą duchową, ale i cielesną w wyższym stopniu i sensie niż mężczyzna. Jej cielesność jest bardziej metafizyczna i transcendentalna aniżeli cielesność mężczyzny. Dlatego sponiewieranie ciała kobiety pociąga za sobą nieuchronne spustoszenia w jej osobowości. I aresztantka Kasia, odmawiając księciu swej ręki, doskonale czuła to kalectwo swej jaźni kobiecej. Czuła, że jest inwalidą życiową i że jej jaźń obecna bardzo się różni od jaźni owej czystej dziewczynki, która kiedyś oddała się ukochanemu księciu. Dusza Kasi zmartwychwstała, ale ciało jej nie zmartwychwstało. Te dwie przyczyny sprawiły, że odeszła od najukochańszego człowieka. Gdyby się poczuła dawną czystą jego dziewczynką, napewno wyszłaby za niego zamąż — i byłaby szczęśliwa jak w ową pierwszą świąteczną noc, gdy pękały lody na rzece... Skoro jednak nie poczuła w sobie tej dziewczęcej czystości, zmartwychwstała jej dusza nie pozwoliła na połączenie się z nim.

Tragedia Kasi jest rozdzierająco straszna: Jest to wyższa odmiana tej samej tragedii, jaką nasz Moniuszko wyśpiewał w swej nieśmiertelnej „Halce", a Żeromski w „Wiernej rzece". Życie przynosi miliony takich tragedyj. Kto temu winien? Kto winien tej ohydnej zbrodni trwonienia szczęścia i życia kobiety? Z czyjej winy kobieta ponosi tak nigdy niepowetowane szkody i krzywdy?

Odpowiedź na te dręczące pytania daje Tołstoj w swoim „Zmartwychwstaniu". Jest to **straszliwy akt oskarżenia tych wszystkich, którzy krzywdzili**

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Zmartwychwstanie — symbol odrodzenia duszy ludzkiej

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

Kasię, którzy zrujnowali jej życie i zniszczyli szczęście wartościowej dziewczyny.

Niczym jakiś nadziemski prokurator Tołstoj posadził tu na ławę oskarżonych całe społeczeństwo ludzi „kulturalnych" i „dobrze wychowanych": prokuratorów, sędziów, oficerów, ministrów, duchownych, prezesów, filantropów, ziemian i ekonomów, naczelników i policjantów etc., nie pomijając samego cara. I sprawił im takie kazanie, jakiego nigdy przed tym nie słyszeli. Nie darmo za tę powieść został wyklęty z cerkwi. A gdyby nie ogromna sława światowa, którą był zdobył poprzednimi swymi utworami, napewno zgniłby w kazamatach więzienia lub w tajgach Sybiru. Bo w „Zmartwychwstaniu" można było znaleźć wszystkie „przestępstwa" autora zaczynając od obrazy Boga, a kończąc na zniewadze cara. „Uważając wszelki sąd nie tylko za instytucję bez użyteczną, ale nawet za niemoralną" (tom I, rozdział 35), bronił tutaj Tołstoj chłopów i robotników, Polaków a nawet i przestępców. „Zaprzeczał wszystkim kościołom, mówiąc, że przychodzi je burzyć i że modlić się należy nie w kościele, ale w duchu przed ołtarzem własnego serca". („Zmartwychwstanie", tom I, rozdział). Z drugiej strony głosił on **renesans miłości bliźniego**, nauczając, że „z ludźmi nie można żyć bez miłości, gdyż miłość jest kardynalnym prawem życia ludzkiego. Jeżeli w sercu nie czujesz miłości do ludzi, to siedź cicho, zajmuj się sobą, czym chcesz, tylko nie ludźmi. Jak pokarm można przyjmować bez szkody dla zdrowia i z pożytkiem tylko wtedy, gdy się chce jeść, tak samo z ludźmi można wchodzić w stosunku bez szkody i z pożytkiem tylko wtedy, gdy się ich kocha" (tamże, t. II, rozdział 40). A więc zamiast panującej dotąd zasady etycznej: Homo homini lupus — powinna zapanować zasada nowa: **homo homini res sacra.**

Tajemnicze misterium wewnętrzne, jakie odbywa się w duszy ludzkiej podczas **przemiany** tych dwuch zasad w kierunku **sakryfikacji** bliźniego — wielki Tołstoj nazwał zmartwychwstaniem. Jest to mistyczny **akt przemiany** bestii w człowieka — zła w dobro — brzydoty w piękno — fałszu w prawdę.

Tołstojowska nauka moralna o zmartwychwstaniu jest dla nas szczególnie bliska i droga — ze wzlędu na zawartą w niej symbolikę....

Tołstoj był sprawiedliwym sędzią ludzkości. Bronił wszystkich pokrzywdzonych i uciśnionych. Nie pominął też martyrologii polskiej, przez co w narodzie naszym zasłużył na wieczną sympatię. Żaden inny pisarz rosyjski nie bronił sprawy polskiej — tylko Tołstoj. On wydał piękne „Listy do Polaków", 1896. A czynił to w imię bezstronnej sprawiedliwości i uczciwości. Bo przecież nic go z Polakami nie łączyło — oprócz człowieczeństwa.

W samym „Zmartwychwstaniu" sprawę polską i męczeństwo Polaków porusza Tołstoj aż cztery razy: Księga II rozdział 16, 19 i 30; oraz księga III, rozdział 6. Nigdy też nie zapomną Polacy o Tołstoju — a pamięć jego imienia będą święcić w każdym dniu Zmartwychwstania. I dzisiaj składamy hołd jego człowieczeństwu, które z najgłębszych nizin upadku wzniosło się na szczytowe wyżyny miłości bliźniego.

Oby w dniu Zmartwychwstania spełnił się cud przemienienia dusz ludzkich: — oby te dusze zmartwychwstały! wtedy wszystkie kolce życia ludzkości zamieniłyby się w kwiaty jej szczęścia, a łzy i cierpienia — w uśmiechy radości.

St. Sz.

Wiosna

Chodzę po parku, patrzę na dzieci
Drzewa pączkują, słońce już świeci.

Idę daleko w błękitne rano,
Tak jakoś świeżo pachnie Wielkanoc

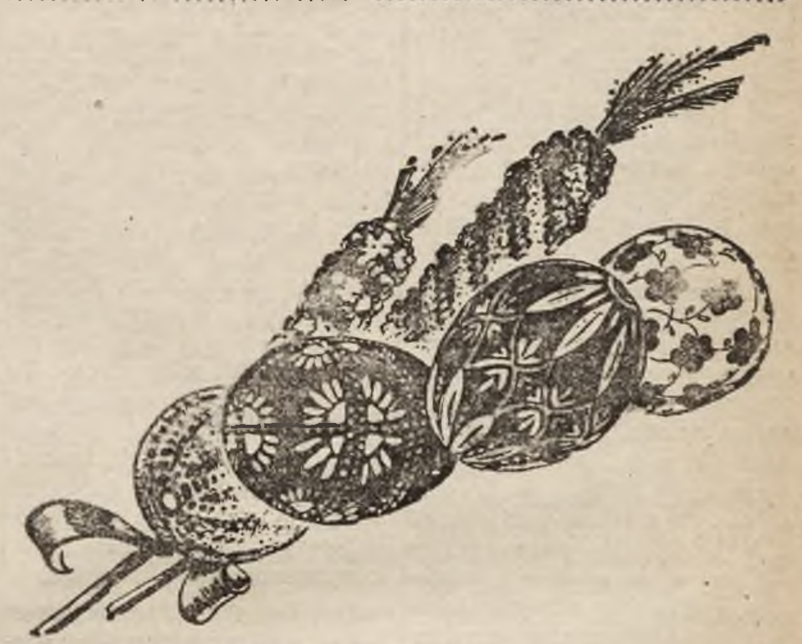
Palmy, przelaszczki, zielone listki
Małe dziewczynki sprzedają wszystkim.

Wiem, że to wiosna, każdy wie przecie
— „Panoczku, kupić pani bukiecik".

Śmieje się szczerzej, mówi się głośniej
W powietrzu zwiewniej, w sercu radośniej.

Jakoś inaczej jest w całym mieście
Dobrze, że wiosna: — słońce nareszcie!

EDWARD CHARYTONOW.



SYMBOLICZNE ZNACZENIE CZUWANIA

Z obchodem rocznicy śmierci męczeńskiej i zmartwychwstania Chrystusa związane są niektóre zwyczaje, które dopiero wtenczas nabierają głębszego znaczenia, jeżeli zdołamy sobie uprzytomnić, skąd one biorą swój początek i co one istotnie mają oznaczać. Do takich zwyczajów należy między innymi do ostatnich czasów już tylko w parafiach wiejskich, ale dawniej także i w miastach praktykowane czuwanie w kościołach od wielkiego czwartku aż do Wielkanocy przy pięknie udekorowanym grobie Chrystusa. Jaki sens miało to czuwanie? Czy służyło ono tylko po to, ażeby ci, którzy całe noce spędzali w zimnych murach kościołów mieli później to odchorować, dostać kataru, lub w najlepszym wypadku spotkać radosne święto Zmartwychwstania niewyspani i zmęczeni?

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że każda ze stacji męki Chrystusowej symbolizuje jedną z cnót chrześcijańskich, którą godny naśladowca Chrystusa powinien przestrzegać i uwydatnić w swym życiu, a śmierć męczeńska i zmartwychwstanie wyrata czyn ofiarny dla miłości bliźniego i uzyskaną przez to moc nadprzyrodzoną, to datujący się od czasów pierwszych chrześjan zwyczaj czuwania przy symbolicznym grobie Chrystusa w kościołach zawierać musi także jakiś drogowskaz, według którego prawdziwy chrześcijanin powinien postępować w swym życiu. Treść tego drogowskazu zrozumiemy jednak dokładnie tylko wtedy, gdy weźmiemy do pomocy prastarą filozofię Indii. W Indiach, gdzie według przypuszczeń znajdować się miał ów biblijny raj na ziemi i kolebka, rozpowszechnioną była już na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa głęboka wiedza, która dała podstawę nie tylko do panującego do dziś systemu religijnego w Indiach (braminizmu), lecz także do wytworzenia się z pewnymi odmianami, uwarunkowanymi czasem i miejscem, systemów religijnych w ościennych krajach, a w szczególności w Babylonii, w Tybecie i w starożytnym Egipcie. Wiedza ta jest w ostatnich dziesiątkach lat pilnie studiowana przez licznych uczonych europejskich, gdyż znajdują oni w niej wiele prawd i wskazań życiowych, o których człowiek europejski, oderwany w dzisiejszych jego warunkach cywilizacyjnych od przyrody, już zapomniał. a przez to życie jego nie może rozwijać się w należytej pełni i człowiek sam staje się sprawcą swoich chorób, niepowodzeń i różnych innych nieszczęść. Za pomocą tej wiedzy zdołamy także lepiej zrozumieć i odczuć niektóre wskazania życiowe, zawarte w naukach Chrystusa, jak również i niektóre zachowane wśród ludu wiejskiego prastare zwyczaje, których sens jest często dla nas niezrozumiały. I wiedza ta daje nam także wyjaśnienie symbolicznego znaczenia czuwania, które oznacza niemniej niewięcej jak tylko kontrolę nad sobą, — nad swymi myślami i postępowaniem.

Filozofowie hinduscy twierdzą, że myśli ludzkie mają właściwość materii, wprawdzie bardzo subtelnej, ale zawsze materii, i że mają kształty i barwy, w zależności od uczucia i siły, z jakimi z umysłu naszego rzutowane są w przestrzeń. Wszystko, co czynimy, już poprzednio rzeczywiście dokonane zostało w myśli. Czyny nasze dnia dzisiejszego są produktem myśli naszych od wczoraj. Umysł nasz rzutuje nieustannie fale myślowe w przestrzeń, a pobudki do tej pracy, do tworzenia myślokształtów otrzymuje on z trzech źródeł: 1) od ciała czyli tak zw. rozumu instynktowego, 2) od napotkanych w przestrzeni myślokształtów innych ludzi, i 3) od intelektu czyli świadomego siebie „ja" człowieka.

Przeważnie nawięcej pobudek myślowych otrzymuje człowiek od swego ciała, które zapośrednictwem rozumu instynktowego sygnalizuje mu o swoich potrzebach i ponadto o najrozmaitrzych swoich zachciankach. Wtedy umysł zaczyna przemyśliwać czyli tworzyć myślokształty zmierzające do urzeczywistnienia tych potrzeb i zachcianek. Zachcianki ciała są jednak często tak daleko idące, że jeżeli świadome siebie „ja" ich nie kontroluje i w odpowiednim momencie nie nałoży im cugli, mogą doprowadzić człowieka do czynów nieetycznych i nawet do zbrodni. Niestety ludzie przeważnie utożsamiają swoje „ja" ze swoim ciałem i dlatego jest w ich życiu tak dużo dramatów i tragedii.

Odnośnie przenikania cudzych myśli do umysłu ludzkiego, to filozofowie hinduscy twierdzą, że jeżeli naprzykład człowiek idzie drogą, to umysł jego nie tylko sam rzutuje w przestrzeń nieustannie fale myślowe jakby drobne chmurki ale napotyka tam także nierozwiane jeszcze myślokształty innych ludzi, które — gdy uwaga jego nie jest dość silnie zajęta jakimś jednym przedmiotem, — przenikają do jego umysłu i wyprawiają w nim często niedorzeczne harce. Dlatego też często się zdarza, że człowiek, gdy się spostrzeże, nieraz sam się dziwi, skąd taka obca dla niego myśl wpadła do jego umysłu i nie daje mu spokoju.

Sprawą tą bardzo szczegółowo na podstawie przesłanek filozofii hinduskiej zajmuje się w swoich książkach zmarły przed kilku laty pisarz amerykański Prentice Mulford, który między innymi tak pisze: „Myśli są siłami, rzeczywistościami, dźwigniami. Są to słudzy wierni, którzy mogą nam złożyć u nóg wszystkie skarby świata, ale mogą też przekształcić się w straszliwych despotów, w zjadliwe furie, w demony, które wpędzą nas w chorobę, złamią i zniszczą. Jest bowiem rzeczą ogromnego znaczenia, co myślimy, jakim myślom dajemy przystęp do siebie, a jakie odrzucamy, bo zależnie od tego co myślimy, kształtuje się nasza fizyczna postawa, a dusza napełnia się ogniem zapału lub znużeniem beznadziejności. Ogień duszy zaś promieniuje z kolei z naszych oczu i zabarwia nasze policzki".

A współczesny nam znany pisarz niemiecki Gustaw Meyrink w swojej powieści „Zielona twarz" tak mówi: „Czuwaj przy wszystkim, co czynisz! Nie myśl, że już tak postępujesz. Nie, ty śpisz i śnisz. Odważ się śmiało, zbierz wszystkie siły i zmuś się przez jedną jedyną chwilę do tego przenikającego ciało i uczucie: „teraz czuwam". Jeżeli ci się uda to odczuć, to poznasz zarazem, że stan, w którym się niedawno znajdowałeś przedstawia się jak oszołomienie i senność! To jest pierwszy żmudny krok do długiej, długiej wędrówki od niewolnictwa do wszechpotęgi"

Ludźmi „śpiącymi" nazywa Meyrink nie przypadkiem fantastów i poetów, ale wprost przeciwnie ludzi pracowitych, czynnych, którzy opanowani falami tych myśli, jakie w ich umyśle wytwarza rozum instynktowy, trawieni są nieustanną gorączką działania dla zaspokojenia potrzeb i zachcianek ciała, a nie są zdolni czy też nie mają czasu uprzytomnić sobie, że ich świadome „ja" powinno być panem i ciała i umysłu, powinno stale czuwać i kontrolować tak powstające w umyśle myśli, jak i powodowane nimi czyny. I dopiero wtedy gdy ta świadomość człowieka przeniknie i prześwietli, stanie się on rzeczywiście panem swego losu i swej przyszłości i nastąpi w nim jakby po zimowym śnie do nowego życia zmartwychwstanie.

Feliks Lubierzyński.

W dniu Zmartwychwstania

Dzień Zmartwychwstania głoszą dzwony;
spowiły świat w melodii fale...
Dzisiaj zmartwychwstał Bóg wcielony,
by swego życia zbierać plony —
i swoją mękę skończyć w chwale...

Na Alleluja biją dzwony —
a głos ich leci na świat cały —
płynie poważny, rozmodlony —
niesie Chrystusa odgłos chwały —
po wieczne czasy — w świata strony,
gdzie Bóg w swym Synie jest chwalony

Wciąż bezustannie grają dzwony

. . . .

Noc ustąpiła zorzom rannym....
Aniołów hufiec obudzony
otrąbi ludziom hymn natchniony
o Tym, co ożył — pogrzebany..

A na ołtarzu — tu w kościele,
gdzie się zebrało ludu wiele,
monstrancja Bożem światłem płonie...
Do Boga wznosi człowiek skronie —
do stóp mu duszę swoją ściele...

St. Sz.

Palmy i pisanki wielkanocne
na Wileńszczyźnie

— Sławne są wileńskie tkaniny, odwiecznym jest kształt naczynia, bogatą sztuka ludu Wileńszczyzny — pisze Jerzy Romer w swojej książce o Wilnie. Zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną dzisiejszą wysoko wynoszono wartość i oryginalność wileńskich pisanek i palm wielkanocnych. Tego rodzaju sława Wileńszczyzny rozeszła się jednak bardzo niedawno, gdyż jeszcze przed 30 laty nikt prawie nie zwracał na to uwagi. A przecież sztuka ludowa naszego kraju istnieje już bardzo dawno, jest tak starą, że dzisiejsi badacze jej artystyczne początki przenoszą do zamierzchłej epoki pogaństwa.

Pierwszym propagatorem artystycznej produkcji wielkanocnej naszego ludu był zmarły w 1936 r. w Bohdanowie, światowej sławy artysta-malarz, profesor i dziekan sztuk pięknych miejscowego uniwersytetu Ferdynand Ruszczyc, który we wrześniu 1913 r. zapoczątkował i urządził w Wilnie tak zwany bazar przemysłu i sztuki ludowej. Była to bogata wystawa wspaniałych okazów artystycznych wyrobów wileńskiego ludu. Szczególną uwagę zwrócił Ruszczyc w czasie tej wystawy właśnie na niesłychanie oryginalne, bajecznie kolorowe palmy wielkanocne, znane dziś powszechnie pod nazwą palm wileńskich. Wówczas wyrabiano je tylko w najbliższych okolicach Wilna i poza Wileńszczyzną nigdzie ich więcej nie spotykano. Specjalnie w dużych ilościach spotykano je tylko raz do roku przed niedzielą palmową. Palmy wileńskie rozwinęły się i spopularyzowały dopiero po ich „odkryciu" przez prof. Ruszczyca, który ten szczególnie rodzaj sztuki ludowej naszych ziem sobie specjalnie upodobał i zaczął podnosić ich wysoką wartość artystyczną oraz rozpowszechniać po całym kraju. W ten sposób dzięki wybitnemu poparciu znakomitego artysty palmy wileńskie miały możność w ciągu kilku lat olśnić i zachwycić wszystkich. Dzisiaj na rynkach wileńskich można je spotykać przez cały rok. W ostatnich latach przed wojną spotykano je również nawet na rynkach w Krakowie i w Zakopanem. Obecnie nie znajdziemy zapewne ani jednego mieszczańskiego domu, gdziebyśmy nie spotkali palm wileńskich. Zdobią one swymi pogodnie-jaskrawymi barwami zwłaszcza stoliki i szafki biblioteczne. Nie rzadko też palmy wileńskie zastąpiły, a nawet wyparły z domów mieszczańskich kwiaty sztuczne i prawdziwe.

Kompozycja barw palm wileńskich ma również swoją „historię". Początkowo były one robione tylko z śmiertelników żółtych, białych i czerwonych oraz barwionej na zielono mietlicy. W miarę co raz większego ich powodzenia palmy nasze stawały się co raz piękniejsze i oryginalniejsze. Przyczym początkowo wyrabiano je wyłącznie w kilku wsiach pod Wilnem, później zaś na ten pomysł, już wyraźnie w celach zysku, naśladownictwo przerzuciło się do miasta. Przed spekulacją i profanacją tego rodzaju najczystszej sztuki ludowej wystąpiła swego czasu znana w Wilnie badaczka i działaczka w dziele popularyzacji sztuki ludowej Helena Schrammówna. W kilku swych broszurkach na podobne tematy karciła ona szkodliwych tandeciarzy, którzy poniżali poziom czystej sztuki i wołała o ochronę jej przed wyzyskiwaczami. Zresztą kupujący, gdy już raz poznali się na prawdziwych walorach i bajecznej kolorystyce palm wileńskich, zawsze potrafili łatwo odróżnić ziarno od plewów. Wieśniaczki nasze pomysłowość swoją wzbogaciły jeszcze bardziej i obecnie do robienia palm używają nie tylko nieśmiertelników, lecz wszelkiego rodzaju suche kwiaty, osty i bazie wierzbowe, pomalowane na różne kolory.

Niedziela palmowa ma u nas specjalnie piękną tradycję. W tą niedzielę podobnie jak wszędzie święci się tu palmy, zamiast bukiecika z gałązek wierzby. Kiedyś jednak werzba i jedlina była znacznie powszechniejszym zjawiskiem niż palmy. Często jednak się zdarza, że obok wierzby i jedliny dla dekoracji kobieta niesie również pęk palm do kościoła. Do wierzby i jedliny przywiązane są wierzenia zwyczajowe i dlatego utrzymały się one do dziś obok palm W bukie

(Dokończenie na str. 6-ej.)

Charakterystyczne zwyczaje wielkanocne w różnych krajach

Wielkie święta kościelne oprócz obrzędów religijnych mają wiele przeróżnych zwyczajów ludowych, które danej uroczystości nadają specyficzny charakter stosownie do właściwości każdego poszczególnego narodu. Ze świętami Wielkiej Nocy wiąże się także sporo ciekawych misteryj ludowych. Są one przeważnie bardzo stare, dziś już rzadko gdzie praktykowane. Ale jeszcze do końca XVIII w . w naszym kraju były one zjawiskiem powszechnym. Treść tych misteryj i dialogów stanowiły ostatnie chwile Zbawiciela, jego męka i zmartwychwstanie.

W Wielki Piątek można było napatrzeć się widowiskom, urządzanym zazwyczaj pod gołym niebem. Słynęły czas długi dialogi Wielkopiątkowe Mrzygłodowicza: „Zdrada Judasza", „Zaparcie się Piotra", „Sądy Kajfasza, Ananasza i Piłata". Po południu w miastach i wsiach odbywały się procesje. Ponieważ wszystko chciano „wyobrazić do rzeczywistości", więc jeden z uczestników procesji przybierał się za Pana Jezusa, w koronie cierniowej z łańcuchami obnosił wielki krzyż; pomagał mu w tym Cereneusz w otoczeniu żołnierzy. Tegoż dnia chodziły także procesje kapowników, przybranych w szare lub kolorowe kapy. Procesje te na pamiątkę Ran Pięciu wstępowały w miastach do pięciu kościołów, a uczestnicy przez całe „Miserere" poddawali się samobiczowaniu. Marszałkowie dawali im znak, kiedy mają się smagać, kiedy krzyżem leżeć, całować wizerunek Zbawiciela lub w dalszą ruszać procesję.

W Wielką Sobotę, po rezurekcji strzelano na znak radości zarówno z broni ręcznej jak i z dział, które na ten cel specjalnie chowano przy każdej parafii. W pierwszy dzień niedzielny zbierano się przy święconym. Ten dzień spędzano zazwyczaj w skupieniu i powadze. Drugi dzień poniedziałkowy, zwany w wielu okolicach dyngusem albo śmigusem, z powodu znanego zwyczaju zachowanego pod tymi nazwami, oblewania się wzajemnie wodą. Tego dnia grono wiejskich dziewcząt z uzbieranych ziół i zielonych gałązek układają wiązanki, następnie idą z nimi od chaty do chaty, śpiewając odwieczne, przywiązane do tego obrzędu pieśni. Pochody te zwano niegdyś Gaikiem. W wielu okolicach kraju ludność w dniu tym obchodzi pamiątkę po przodkach, zbiera się na cmentarzyska i tacza jaja ze święconego, malowane na kolory. Jaja te tacza się zazwyczaj po mogiłach zmarłych. Z czasem zwyczaj ten przeszedł na dzieci, które wytworzyły sobie przyjemną tradycyjną zabawę taczania jaj na placach, podwórkach z tak zwanych „łubków" (korytek).

Drugi dzień Wielkiej Nocy jest najobfitszy w zwyczaje ludowe, przy czym najpopularniejszy śmigus, względnie śmigust, praktykowany był już w początkach XVI wieku. Zwyczaj ten polega na oblewaniu się wodą. W poniedziałek mężczyźni oblewali kobiety, we wtorek zaś, kobiety mężczyzn. Z czasem, jednak obrzędek ten ograniczył się do jednego dnia: oblewanie się wzajemnie wodą zaczynano i kończono w poniedziałek.



W sferach inteligenckich po większych miastach i majątkach, kawalerowie po śmigusie ofiarowywali pannom róże lub inne kwiaty. Po wsiach zwyczaj ten odbywał się znacznie prościej. Parobcy łapali dziewczęta i wiedli je do studni, przy której zazwyczaj wychylali pełny kubeł wody nad głową ofiary. Bywały także zwyczaje zanurzania dziewcząt w rzece lub w stawie. Dziewczęta również starały się niepozostać w tyle w pomysłach i zmówiwszy się z ukrycia napadały na jednego chłopca, odpłacając mu się hojnie.

Na prowincji i po wsiach francuskich w Wielką Sobotę w południe stoją gromady dorosłych i dzieci na ulicy. Każdy zapatrzony jest w niebo. Szukają śladu, którym, według pięknej legendy, wracają do swej dzwonnicy dzwony po przebyciu w Rzymie w ciągu całego Wielkiego Tygodnia. W samym Paryżu myśl o wędrówce dzwonów nie porusza nawet wierzących. Tu bowiem pobożność poddana jest ścisłemu nadzorowi. Podczas wielkich uroczystości kościelnych, brama kościoła zazwyczaj strzeżona bywa przez policję, podobnie jak sala publiczna podczas zgromadzenia ludowego.

Dwie oznaki w Paryżu jednak znamionują zachowaną od wieków tradycję mianowicie czekoladowe jaja wielkanocne, które stąd rozpowszechniły się z czasem we wszystkich innych katolickich krajach Europy, oraz „jarmark na szynki". Jaja czekoladowe upstrzone barwnymi wstążeczkami i kwiatami, wypełnione cukierkami, na wzór francuski, przyciągały oczy przechodniów w pomysłowo ubranych oknach wystawowych również naszych cukierni. Francuski jarmark na szynki mniej u nas jest znany. W Paryżu jednak odbywa się on tradycyjnie co roku z wielkim powodzeniem. Jarmark ten zasługuje na uwagę jako jeden z najbardziej charakterystycznych zwyczajów ludności paryskiej. Odbywa się on na olbrzymiej, niemal czterokilometrowej przestrzeni, począwszy od placu Bastylii aż do Buttes Chaumont. Tu właśnie, coś w rodzaju naszego wileńskiego Kaziuka, stoją liczne szeregi namiotów, w których kupcy zjeżdżający się z całej Francji a nawet z Alzacji sprzedają szynki, kiełbasy i wszelkiego rodzaju wędliny.

Z innych krajów chrześcijańskich godne uwagi zwyczaje wielkanocne notujemy w Meksyku Wiadomo, że w wiekach średnich istniała sekta tak zwanych biczowników, którzy chłostali się publicznie, żeby otrzymać odpuszczenie grzechów. Otóż podobna sekta istnieje w Nowym Meksyku, wśród Indian nawróconych na wiarę chrześcijańską. Członkowie tej sekty nazywają siebie pokutnikami i podczas Wielkiego Postu zadają sobie różne męczarnie, przy czym punkt kulminacyjny tych obrządków następuje w Wielki Piątek. Każdy pokutnik kładzie na siebie pancerz nabity gwoździami. Kalecząc w ten sposób ciało i biczując siebie gałęziami kolczastych kaktusów, dźwiga pokutnik ciężki krzyż. Droga, którą ci pokutnicy przechodzą jest w takich razach obficie zbroczona krwią. Niejeden z członków sekty umiera w skutek znacznego upływu krwi. W kościele podłogę zaścielają cierniami i klęką obnażonymi kolanami. Kościół katolicki sekty tej jednak nie uznaje.

Godne uwagi są również zwyczaje wielkanocne niektórych narodów o bogatszych tradycjach żeglarskich. Na okrętach hiszpańskich i portugalskich od niepamiętnych lat załoga w Wielki Piątek uśmierca Judasza Iskariotą. Marynarze o świcie wyciągają z drwalni największe polano. Kilku z nich siekierami obciosuje je zgrubsza, starając się nadać mniej więcej kształt ludzki. Następnie uciosanego bałwana ubierają w bluzę i czapkę. Jeden z majtków zarzuca mu pętlę na szyję. Potem wszyscy starają się wciągnąć Judasza na sam szczyt masztu. Czynność tą musi być przy tym wykonana o świcie. Z rana cała załoga statku znajduje się w kaplicy na nabożeństwie. Po wysłuchaniu kazania, marynarze gromadzą się koło wielkiego masztu i przy pomocy liny trzykrotnie zanurzają w wodzie figurę Judasza. Po tym wloczą ją po całym pokładzie, bijąc pletniami, dopóki odzież nie zostanie poszarpana w strzępy. W czasie chłosty dzwon okrętowy odzywa się ponuro. Wreszcie jeden z marynarzy zbliża się do Judasza z gorejącą pochodnią i podpala go wśród ogólnej radości.

Rzecz naturalna, że każdy kraj posiada mniej lub więcej właściwe danemu narodowi zwyczaje i obyczaje, złączone ze świętem Wielkiej Nocy. Wśród chrześcijan wschodniego obrządku zachował się naprzykład piękny zwyczaj całowania się w czasie rezurekcji w cerkwi na znak radości z powodu zmartwychwstania bożego.

W. A.

Palmy i pisanki wielkanocne na Wileńszczyźnie

(Dokończenie ze str. 5-ej.)

ciku wierzbowym musi być przecież tyle gałązek, ile jest członków rodziny. Powracający z kościoła bije wszystkich powtarzając: — nie ja biją, wierzba biji, za sześć noc — Wielkanoc. Bazie tej wierzby według wierzenia ludu służą po tym jako środek leczniczy „od przelęknienia". Chory ma je połykać. Święconą wierzbą kadzą kobiety powietrze, gdy nadchodzi burza z grzmotem; ma to rzekomo rozpraszać chmury. Gałązkami wierzby wypędza się po raz pierwszy na wiosnę bydło w pole, obnosi się niwy, ule pszczelne i łóżka bezdzietnych rodzin.

Drugim charakterystycznym szczegółem wileńskiej sztuki ludowej, związanym ze świętami Wielkiej Nocy są barwione jaja — pisanki. Jajko wielkanocne jest w tradycji naszego ludu nie mniej starym obrzędem, sięgającym czasów pogańskich. Już bowiem w świecie starożytnym jajko było zawsze uważane jako produkt symboliczny, oznaczający początek wszystkich rzeczy. Stąd też powstał rzymski zwyczaj spożywania jajek na początku posiłku. Z tego samego względu obdarowywano się jajkami na początku roku, który przypadał dawniej pierwszego kwietnia. Dla metafizyków, jajko ponadto było symbolem świata z jego czterema żywiołami: skorupa jajka wyobrażała ziemię, powietrze pod skorupą — eter, białko — wodę, a żółtko — ogień. Zwyczaj malowania jaj na czerwono datuje się również od starożytności. W świecie chrześcijańskim zwyczaj dekorowania jaj bardziej pomysłowo pojawił się dopiero w XVIII wieku. Monarchowie europejscy mieli zwyczaj także w okresie świąt wielkanocnych stawiania przed sobą piramidy jaj złoconych, malowanych, lub pokrytych rysunkami, które w czasie wielkiej mszy Wielkanocnej rozdzielali pomiędzy swych dworzan. Nawet wielcy malarze jak Boucher, zdobili jaja malowidłami lub rysunkami, przedstawiającymi pejzaże, scenki rodzajowe, a nawet epizody historyczne.



Tymczasem pisankowy charakter dekorowania jaj, znany zwłaszcza wśród ludów słowiańskich i nadbałtyckich jest nawskroś oryginalnym pomysłem zamierzchłych czasów. Znany badacz archeologiczny K. Balsunowski już w r. 1906 dowodził w swym dziele, że pisanki były objektem kultu bałwochwalczego.

Największe bogactwo ornamentacyjne pisanek, znawcy spotkali również tylko na Wileńszczyźnie i na Żmudzi. W języku litewskim pisanki zwane są „margučiai", od wyrazu „margas" — pstry. Mistrzami pisanek byli mieszkańcy poszczególnych dzielnic. Jeszcze i dzisiaj spotykamy wsie pod nazwami „Margucie". Nazwy te pochodzą prawdopodobnie od wyjątkową oryginalnością wyróżniających się pisankarzy, których bogactwo pomysłów oglądało się przed wojną w wil. zbiorach etnograficznych.

Po miastach najbardziej rozpowszechnioną formą barwienia jaj została do dziś, mimo obfitości specjalnych farb, łuska cebulowa. Przy czym kolor czerwony pozostał do dziś najpowszechniej stosowanym. Wieś natomiast trzyma się wiernie swej tradycji i dekoruje jaja przy pomocy wosku.

JAPONIA A PACYFIK

BERLIN. Już równo dwa lata jak płonie wojna na Pacyfiku. W szybkim zwycięskim pochodzie na początku wrogich działań potrafiła Japonia zająć dogodne strategiczne stanowiska, o odebranie których napróżno kuszą się Stany Zjednoczone. Walka o Pacyfik toczy się na przestrzeni tysięcy mil morskich. Japonia w przeciwieństwie do północnej Ameryki nie tylko posiada w zasadzie jedynie front morski, ale i jej pozyja polityczna pod względem żeglugi wydaje się obecnie bardziej pomyślną niż jej wroga, którego siły skutkiem rosnącego zaabsorbowania na wielu innych frontach z biegiem czasu co raz więcej rozdrabniają się. Wojny na morzu zawsze były związane z wysiłkami o dostateczne dostawy. Japonia, pomimo silnego rozszerzenia sfery swych wpływów, dała dowód, że potrafiła sprostać bez poważniejszych trudności zwiększonym transportowo gospodarczym wymogom.

Nie ulega bodaj żadnej wątpliwości, że japońska flota handlowa, gdy minie wojna, będzie zasadniczo biorąc znacznie silniejsza niż w danej chwili. Oznacza to, że japońska żegluga stanie się nieograniczonym panem co najmniej wschodnio-azjatyckiej przestrzeni komunikacyjnej jeżeli nie wogóle decydującym regulatorem komunikacji na całym Pacyfiku w przyszłości. Bowiem zadziwiać musi wciąż wielki wzrost japońskiego tonażu w w ciągu ostatnich dwuch dziesięcioleci, — floty, która dopiero zawdzięczając ubiegłej wojnie światowej zyskała na sile rozpędowej a obecnie wyrosła do rozmiarów floty światowej.

W 1938-39 roku ogólny tonaż handlowy Japonii wynosił około 5.63 milionów TRB, wówczas gdy w roku 1914 zaledwie 1.7 milionów TRB. Poczynając tylko od 1935 r. flota zyskała przeszło półtora mil. TRB. Wyspiarskie położenie Japonii wymaga niewątpliwie silnej i rozgałęzionej marynarki handlowej, bez której te państwo wyspiarskie nie może przeprowadzać swych wielostronnych handlowo-politycznych zadań i ustanawiać nowy porządek gospodarczy we wschodnio azjatyckim rejonie. Nic więc dziwnego, że już poprzednie plany szły w tym kierunku, by do r. 1942 wystawić flotę handlową o pojemności około 7.5 milionów TRB. Słynne japońskie towarzystwa okrętowe miały kiedyś pieczę nad nawigacyjno-polityczną ekspansją. W międzyczasie uwarunkowane wojną zarządzenia doprowadziły do bardzo ścisłego i racjonalnego powiązania wewnątrz marynarki handlowej z zadaniem połączenia wszystkich japońkich towarzystw żeglugi w pięć wielkich tow. okrętowych, by w drodze takiej koncentracji podnieść zdolność i sprawność żeglugi handlowej która obecnie służy wyłącznie, pośrednio lub bezpośrednio, potrzebom wojny.

Z wybuchem wojny na Pacyfiku flotę płynącą do północnej i południowej Ameryki Japonia ściągnęła do wschodniej Azji, by nasilić i wzmocnić tu poważnie swoją pozycję w dziedzinie nawigacyjno-politycznej. Dochodzi do tego dalej to że zawdzięczając skoncentrowaniu japońskiej floty handlowej w wodach krajowych nie można szacować zbyt wysoko tego niebezpieczeństwa, iż skutkiem działań wojennych na zachodnim Pacyfiku powstać musza znaczniejsze straty w tonażu. Nastepnie ta okoliczność, że brytyjska i północno-amerykańska żegluga co raz bardziej wycofywała się ze wschodnio azjatyckich wód — wycofanie obecnego tonażu z Dalekiego Wschodu oblicza się na trzy czwarte do jednego miliona TRB. — umożliwiła wzrastające wojenno-gospodarcze wykorzystanie narastającego japońskiego tonażu we wschodniej Azji w wyniku zawieszenia rejsów do Europy i obydwóch amerykańskich kontynentów.

Nie mało ważnym faktem również jest to, że w ostatnim czasie Japonia mogła w co raz więk mandżurskim i narodowo-chińskim tonażem, który dziś jest już dość znaczny. Manżdurska flota handlowa może mieć obecnie 500 tysięcy TRB., zaś narodowo-chińska liczy kilka set tysięcy TRB. Według urzędowego komunikatu z morskich transportów Mandżurii w drugim półroczu 1942 wykonano nie mniej jak 40 proc. na mandżurskich jednostkach, — udział, który w pierwszym półroczu 1943 wzrósł o dalsze 25 proc.

Prezes jednego z większych japońskich towarzystw okrętowych dał niedawno wyjaśnienie co do nawigacyjno-politycznych planów Japonii: w roku 1938 dla zaspokojenia wszystkich potrzeb tych terenów, które obecnie stanowią wschodnio-azjatycką sferę dobrobytu potrzeba było 4 5 milj. TRB. statków z towarzystw okrętowych a z doliczeniem barek ogółem 10 milj. TRB tonażu. W zestawieniu do tego na przyszłość uważana jest za potrzebną pojemność od 15 do 20 milj. TRB. Jak daleko idą starania by podnieść wszelkimi środkami wydajność japońskiego przemysłu w dziedzinie budowy okrętów, wynika z tego, że nad tą tak ważną dla ogólnego gospodarczego rozwoju kraju gałęzią przemysłu ustanowiono kontrolę państwową.

Powyższe zarządzenie ma na celu wyłącznie przyśpieszenie budowy nowych jednostek i naprawy starszych statków. Ścisłe ujęcie wszelkiej energii w zakresie budowy statków uznane zostało za konieczne zarówno w interesie prowadzenia wojny, jak i gospodarczego nasilenia zajętych terenów na południowym Pacyfiku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Japonia przywiązuje szczególną wagę do silnej floty statków-cystern. Od czasu jak udało się jej zająć bogate ośrodki naftowe archipelagu Malajskiego, japońskie statki cysterny odegrają w przyszłości w żegludze niezwykle doniosłą rolę. Już w ciągu ostatnich dziesięciu lat japońska flota statków-cystern była systematycznie rozbudowywana. Przykładowo biorąc, w r. 1931 Japonia rozporządzała 23 statkami-cysternami o pojemności 120 tysięcy TRB, zaś w r. 1939 pojemność wynosiła już 47 jednostek z 430 tysiącami TRB—wykazując zatem wzrost, który niewątpliwie jest bardzo znaczny. Należy tu podnieść, że już w r. 1940 przez sześć głównych firm nawigacyjnych w koordynacji z wielkimi warsztatami okrętowymi i zakładami przemysłowymi powzięta została uchwała w sprawie jaknajszybszego zwiększenia tonażu cystern co najmniej o 200 tysięcy TRB. W międzyczasie dla tego rodzaju budowy uruchomiono kilka milionów jenów.

W planach rozbudowy poszczególnych portów na terenie japońskich wpływów zwraca się wciąż uwagę na doniosłą rolę portu Hongkong, który ma być nie tylko portem przystaniowym ale i bramą dla importu dla południowych Chin, a którego budowa odbywa się w szczególnie przyśpieszonym tempie. Przy odbudowie zniszczonych przez brytyjskie wojska urządzeń przystaniowych, przeprowadza się jednocześnie poważne ulepszenia tych urządzeń. Najważniejszym portem dla całego południowego terenu pozostaje Szonan. Japońska administracja na Malajach rozbudowuje obok następujące porty: Penang, jako przystaniowy port dla północnych Malajów, południowego Sijamu i południowej Burmy, jakkolwiek jego poprzednie znaczenie, jako bramy wypadowej Malajów na zachód w chwili obecnej odpada. Kuala Trenganu na wschodnim wybrzeżu Malajów ma być znacznie rozszerzony, jak następnie i Tumpat w kraju Kelentan, który jest punktem wyjściowym transmalajskiej wschodnio-pobrzeżnej kolei i nowo wybudowanej wschodnio-pobrzeżnej drogi, łączącej wszystkie porty wschodniego wybrzeża przez kraj Johore ze Szonan. Fort Dickson w kraju Negri Sembilan zyskuje nowe znaczenie jako port łącznikowy między Szonan a Penang oraz jako port eksportowy dla środkowych Malajów. Główny port Sumatry, Belawan, pomimo gruntownego jego zburzenia jakie w swoim czasie miało miejsce, został o tyle naprawiony, że może być rozpoczęta jego dalsza rozbudowa. Porty Balikpapan, Bandjermassin i Tawao na Borneo rozbudowują się jako porty zamorskie, ponieważ mają one bardzo bogate zaplecze i rozporządzają dogodnymi naturalnymi przystaniami.

Jest rzeczą jasną, że po wojnie Japonia, ze względu na swoje położenie geograficzne, pozycję mocarstwową i tereny swego wpływu, musi przywiązywać największą wagę do żeglugi zawsze sprawnej i silnej. Bez żeglugi Japonia nie jest żywotną. Im więcej potrafi Japonia rozbudować swoją flotę handlową, tym większą będzie mogła zyskać przewagę w rozwiązywaniu ogromnej ilości zadań, w obliczu których stawia ją przyszłość.

Z dnia

8 Kwiecień

SOBOTA
Dionizego.

Wschód słońca 4.37
Zach. o słońca 18.28

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 19.35 DO GODZ. 5.20.

— NOWY GENERALNY DYREKTOR KOOPERATYWY „RUTA". W wyniku ostatnich wyborów na miejsce zmarłego byłego generalnego dyrektora Józefa Gasiunasa, został wybrany generalnym dyrektorem kooperatywy „Ruta" inżynier agronom Jan Łukaszewicius.

— ŻEBRAK—ZŁODZIEJ. Trudniący się żebractwem 56-cioletni Piotr Simanowicz, zamieszkały przy ul. Kijowskiej Nr. 10 m. 3, zakradł się do przedpokoju w mieszkaniu Stanisława Wimanczasa (ul. Niemiecka Nr. 18 m. 11) i skradł parasol. Policja zatrzymała złodzieja, przekazując go kryminalnej policji. Wypadek miał miejsce we środę 5-go kwietnia. (K)

—o—

Ofiary na święcone

Dla polskich biednych dzieci 20 RM. składa Zofia Bielewicz.

Bezpośrednio Zarządowi Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Wilnie, dla biednych emerytów RM. 100 składają, M. i A. K.

Dla polskich biednych dzieci 100 RM. bezimiennie.

Dla polskich biednych dzieci nieprzyjęte honorarium przez P. Doktór Olgę Piasecką — na święcone 50 RM. składa Jureczek.

Od pracowników urzędu gminy Worniany dla biednych polskich dzieci RM. 205.

Pracownicy i robotnicy Piekarni Mechanicznej „Ruta" Nr. 1 dla polskich biednych dzieci składają RM. 152.50.

Na święcone dla biednych polskich dzieci składa 30 RM. Marolcia J.

Na święcone dla polskich biednych dzieci Józef i Benedykt Urbanowiczowie — 40 RM.

Na święcone dla polskich biednych dzieci ofiarowuje RM. 15.— Stefuś K.

Na święcone dla polskich biednych dzieci bezimiennie 153 RM.

Na święcone dla polskich biednych dzieci składa Ewka M. 20 RM

Na święcone dla polskich biednych dzieci 310 RM. składają pracownicy Feldbekleidungsamtu d. Lw.

Na święcone dla najbiedniejszych Polaków 100 RM. ofiarowują Doktór i Pracownicy szpitala w Bieniakoniach.

Na święcone dla ociemniałego inwalidy Władysława Lachowicza 50 RM. składają Hieronimostwo Grzybowie.

Pracownicy szwalni Feldbekleidungsamt d. Lw. Wilna dla biednych polskich dzieci składają 305 RM.

Zamiast wizyt świątecznych dla biednych polskich dzieci 100 RM. składają Zofia i Stefan Kopczyńscy.

Pracownicy i Robotnicy chłodni „Maistas" ofiarowują na święcone dla biednych polskich dzieci p. Szmitkowskiej Stefanii Romka i Genka z ul. Nieświeskiej 7—2 RM. 254.5.

Wojdak Konstanty 10 RM., Żemczugow Jochim 10 RM., Walukiewicz Józef 10 RM., Rybakow Agaf 10 RM., Walentonowicz Helena 10 RM., Markiewicz Marcin 5 RM., Kancler Paulina 20 RM — dla polskich biednych dzieci.

Pracownicy Kolejowi Służby Centralizacji i Łączności w Wilnie oraz Fernmeldebauzugu składają dla biednych polskich dzieci 160 RM. z przeznaczeniem: Dla dzieci p. Szmitkowskiej Stefanii— Henryka, Gienka i Romka zam. przy ul. Panevežio 7 (d. Nieświeska) — 80 RM. Dla dzieci p. Chwiłowej — Mirusi i Wacka, zam. przy ul. Marcowej 3 — 80 RM.

Grupa robotników „Bauhütte" i innych dla polskich biednych dzieci składa 112 RM.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Inż. Wł. Barańskiego—RM. 45 na święcone dla polskich biednych dzieci składają b. urzędnicy Izby P.-H. w Wilnie.

Zamiast życzeń świątecznych, dla polskich biednych dzieci ofiarowuje 20 RM. Jan Grodź.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Janiny Maczcko na święcone dla polskich biednych dzieci ofiarowują 20 RM. Kolesińscy.

Basia z Krzywego Koła 10 RM. na święcone dla biednych polskich dzieci.

Warsztat HKP dla biednych polskich dzieci RM. 322.16.

Wdzięczny pacjent lekarza-dentystki Pani Jadwigi Piotrowskiej dla ubogiej inteligencji polskiej— 50 RM.

Dla uczczenia pamięci ukochanego syna Tadeusza M. w pierwsze po Jego śmierci Święta Wielkanocne na święcone dla biednych dzieci 30 RM. składa zbolała Matka.

Otrzymaną gratyfikację świąteczną w sumie 60 RM., składa na święcone dla polskich biednych dzieci Włodzimierz Żyliński.

Firma Marian Święcicki, Wielka 25, zamiast życzeń świątecznych dla polskich biednych dzieci składa RM. 100.

Robotnicy Tech. Komp. 85. dla polskich biednych dzieci składają 86 RM.

Wileńskie Warsztaty Kolejowe dla polskich biednych dzieci 335 RM.

DALSZĄ LISTĘ OFIAR ZAMIEŚCIMY W NUMERZE NASTĘPNYM.

ś. † p.
Antoni Januszewski
Obywatel Ziem Mińskiej
Emeryt. Radca Okr. Izby Kontr. Państw. w Wilnie
Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami oddał duszę Bogu dn. 6. IV 1944 r., przeżywszy lat 70.
Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby, Archanielska 3/1, na Cmentarz Antokolski nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 12-ej. Msza Żałobna w kościele Serca Jezusowego odprawiona zostanie w dn. 11 o godz. 8-ej rano.
O tych smutnych obrzędach zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Córki i Synowie.

ś. † p.
STANISŁAW WEYCHERT
Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł w Wilnie dn. 6. IV. 44 r. w wieku lat 46.
Pochowany dn. 7. IV. na cmentarzu po Bernardyńskim. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 1 . IV. o godz. 9 rano przed głównym ołtarzem w kościele św. Jana.
O czym powiadamiają wszystkich Znajomych, pogrążeni w smutku
Żona i Syn.

†
Władysław ...ffen
maszynista wodociągów
po długich cierpieniach zmarł d. 6.IV 44 r. w wieku lat 46. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Subocz 45 nastąpi dnia 8.IV.44 o godzinie 14 na cmentarz Rossa. O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku
...

ś. † p.
JULIAN SZWED,
zmarł śmiercią tragiczną w Grybówce, dnia 6-go kwietnia 1944 w wieku lat 42. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Jego, odbędzie się w kościele Trockim w sobotę dnia 15-go kwietnia o godzinie 8-mej rano. O czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu i smutku
Rodzina
chwilowo w Grybówce

ś. † p.
Inżynier rolnik
Józef Biszewski
b. właściciel dóbr Łynupy, Boikowo i in.
po długich cierpieniach zmarł dnia 6-go kwietnia 1944 roku w wieku lat 75.
Eksportacja zwłok na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu nastąpi w sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godz. 12 z kaplicy szpitala św. Jakuba w Wilnie. O czym życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamiają Krewni i Przyjaciele.

W pierwszą rocznicę śmierci Naszej Ukochanej Babci
ś. † p.
Anny z Rode-Czerwińskich Pileckiej
odbędzie się nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 13 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano w kościele św. Katarzyny. Na które zapraszają wszystkich Znajomych Zmarłej
Wnuczki.

W drugą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
ks. dyakona
AUGUSTYNA PIORKO
odbędą się 3 msze święte w kosciele Kalwaryjskim dnia 13 kwietnia b.r. o g. 7 rano, na które zaprasza Krewnych i Znajomych
Matka.

W 40 dniu od śmierci
†
Mikołaja Gonczarowa
dnia 10. IV. 44 r. godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w cerkwi przy cmentarzu (ul. Beliny), na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Żona.

W drugą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
Moniki z Wawierowiczów
ZAMEJCIOWEJ
odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 12 kwietnia b. r. o godz. 8 rano w kościele Św. Bartłomieja (Zarzecze). O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
... i Wit.

Dnia 25. IV. b. r. o godz. 8 rano zostanie odprawione nabożeństwo w kościele Niepokalanego Poczęcia z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny p. Moniewowej za bezinteresowną opiekę nad naszym synem Sławkiem
RODZICE.

Podziękowanie.
W. Sz. Pan. p. Dr. Kanigowskiemu ze szpitala n rw. chorych za nadzwyczajną opiekę, troskliwość i dużo serca okazanego memu choremu synowi Zawiszy Zygmuntowi składamy najserdeczniejsze podziękowania
Ojciec i Brat.

KINA

Soldatentheater ii Vilniaus (Wileńska) 8
„JEJ PIERWSZE RENDEZ-VOUS"

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6—77
„SZKOŁA MIŁOŚCI"
Od wtorku: Moskwa—Szanghaj".

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
„WIELE HAŁASU O NIXI"

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
„ANUSZKA"
Od wtorku: „Jestem Sebastian Ott"

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 13-7
„BEL—AMI"

„GRAŻYNA" w N.-Wilejce.
„NIEDZIELNE DZIECI"
Od wtorku: „Anuszka".

Kino **„Muza"**
Początek seansów:
w dnie powszednie o godz. 14 i 16, w soboty o godz. 14, w dnie świąteczne o godz 12-ej.

MASZYNY DO SZYCIA
naprawia
mechanik - specjalista
z długoletnią praktyką
B. Wojniłowicz
Vokiečių (Niemiecka) 7.
Przyjmuje do reperacji maszyny: zwykłe, krawieckie, sztepelskie, lewe ramienne, butelkowe, łatkowe, mereżkowe, okrętkowe, rękawiczarskie, okrętka, słupkowe, lasowe, czteroigłowe, kuśnierskie czapnicze i wiele in.
Robota solidna i fachowa.
Kupuje używane maszyny, części i nogi.

PRACOWNIA WÓZKÓW DZIECINNYCH
Trakų (Trocka) 16
KUPUJE:
Dyktę,
Ceratę,
Celuloid,
Wąż gumowy
i inne materjały.

Nowootwarte
Salony Fryzjerskie
damsko—męskie
Vilniaus (Wileńska) 20, róg Gdańskiej
Polecają Szanownym Klientkom na zbliżający się sezon wiosenny „Trwałą Ondulację" z gwarancją: poprawka bezpłatna lub zwrot pieniędzy.
Zarząd.

MEBLE:
stołowe, sypialnie oraz sztuki pojedyncze twarde i miękkie w/g najnowszych modeli wykonuje najsolidniej (najtaniej z powierzonych materiałów)
S. Skrodzki
Pracownia mebli
Vilniaus (Wileńska) Nr. 5.

Kupię dyktę,
worki, gobelinę, lub materiał ludowy i szellak.
Pracownia mebli
Vilniaus (Wileńska) 32.

Kupię
aparat „Leikę" może być popsuty, oraz objektyw od „Leici"
Aušros Vartų (Ostrobramska) 18—4

Kupuję zbiory
znaczków pocztowych
Płacę dobre ceny
Pilies (Zamkowa) 18—2 Sklep znaczkowy. W niedziele i święta: Jasinskio (Jasinskiego) 16—3.

TEATR—REWIA
Nowogródzka 8
w lokalu kina **„Muza"**
od niedzieli, dnia 9 kwietnia r. b.
!! PREMIERA !!
Wielkie świąteczne widowisko pod tytułem:
„NIECH ŻYJĄ BABY!"
Humor, śpiew, tańce, atrakcje, wesołe skecze przy udziale całego zespołu teatru **„ALI-BABA"** oraz z wybitnych sił zagranicznych.
Początek przedstawień: w pierwsze święto: o godz. 16 i 18-ej, w drugie święto: o g. 14, 16 i 18-ej, w trzecie święto: o g. 16 i 18-ej.
Przedsprzedaż biletów:
Wileńska 16 i Wielka 32.
Dnia 6, 7 i 8 kwietnia teatr nieczynny.

W niedziele 9 kwietnia
scena Gimnazjum Rosyjskiego
Vokiečių (Niemiecka) 9
KOMEDJA
„Tioszcza w dom— wsio wwierch dnom"
i A. P. CZECHOW
„Miedwiedź" „Jubilej"
w wykonaniu zespołu rosyjskich artystów.
Bilety do nabycia od soboty godz. 1 . Początek I seansu o godz. 16, drugiego o godz. 1 .



Traku (Trocka) 15
Wykonuje wszelkie roboty solidnie.
Naprawa patefonów i gramofonów.

LABORATORIUM
Zębów Sztucznych
przyjmuje wszelkie roboty techniczne - dentystyczne. **Wykonuje** na kauczuku i różnych metalach. Robota szybka, fachowa i tania
Gedimino (d. Mickiewicza) 15-23
drugie podwórko, al o frontowe wejście: Tylioji (d. Cicha) 4—2.3

ANTYKWARJAT
wydawnictwa państwowego
Wilno, Domininkonų 5, tel 11 4, poszukuje do nabycia: Brockhauz Efron — Encyklopedji czeskij Slovar t. 60 i dalej, Bolszaja Encikłopedija t. 16 i d, Biegański — Ziołolecznictwo, Hodowla ziół, Zielarz, Mitchel — Przeminęło z wiatrem. Sprzedaż i kupno różnych książek w różnych językach.

Zakład rowerowy A. ZALEWSKI
Aušros Vartų (Ostrobramska) 9
Z okazji Świąt wszystkim swoim Szanownym Klientom składa najserdeczniejsze życzenia

Zakład Fryzjerski „Victoria"
Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 9 dziękuje Sz. Klientkom za okazane mu zaufanie i z okazji Świąt składa najserdeczniejsze życzenia.

GITARZYSTA—spec.
uczela lekcji gry na gitarze (na mandolinie też) według najnowszego ułatwionego systemu z nut i z akordów cyfrowych. Didžioji (Wielka) 9—1 , od godz 18— 9

Zakład Zegarmistrzowski
N. Hawryłkiewicz. Wilno, Vokiečių Niemiecka 4. Wykonuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa
Tamże potrzebny pracownik zegarmistrzowski.

Przyjmuję roboty jubilerskie
od godz. 13 do 1 .
Lukiszkų g-vė (d. Łukiska) 18—1.

Dnia 16 kwietnia 1944
w niedzielę
w TEATRZE MIEJSKIM
d. Pohulanka
odbędzie się
o godz. 12-ej
PORANEK
Poezji, Piosenki i Humoru
w wykonaniu
HANKI BIELICKIEJ i JERZEGO DUSZYŃSKIEGO
Przy fortepianie St. Dzięgielewski.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Dypl. Inż.
WŁADYSŁAW MATUZEWICZ
PRZYJMIE NATYCHMIAST:
cieśli, stolarzy i robotników
a roboty rządowe budowlane w MOŁODECZNIE.
DOBRA PŁACA, utrzymanie i mieszkanie na miejscu. Roboty prowadzone są NA AKORD.
Zgłoszenia: 8—16 po poł.
Jogailos 7—3.

Elektro - warsztat A. SUBOCZA
Vokiečių (Niemiecka) 17
Reperuje wszystko wchodzące w zakres radio elektro techniki. Kupuje aparaty radiowe oraz części radiowe.

OBIADY
smaczne, zdrowe i niedrogie
znajdziesz
w nowootwartej restauracji „LUX"
przy ul. Gedimino 26.
Wejście z ul. Jakšto.

Najlepsze Życzenia Świąteczne swoim Szanownym Klientkom zasyła
Zakład Fryzjerski „Stefan"
Gedimino (d. Mickiewicza) 19.

ANTYKWARJAT Haliny-Jacyny-Maraś
Domininkonų (Dominikańska) 17
Z okazji Świąt pozdrawia wszystkich swoich Klientów.

Kupuję:
Stare monogramy, pierścionki, i narzędzia ju lersko-grawerskie
Didžioji (Wielka) 52—5-a.

Znaczki pocztowe albumy, literaturę filatelistyczną kupuję.
Z łaski co dzien nie KSIĘGARNIA **Kutskiego** (Didžioji Wielka) Nr. 14 g. 10— lub Kalwaryjska 59—1 i Subocz 1—3 g. 17—19

Zęby sztuczne
wykonuje ... oraz kupuje materiały i używane zęby sztuczne.
Skapo (Skopówka) 9—11.
Godz. 10—15.

NUTY
znanie z do zbiorów kupują i sprzedają
J. Zdanowicz
Vilniaus (Wileńska) № 7.

Rozne

A) Szyję staniki i pasy. Jasinskio (Jasińskiego) 18—1 front, I piętro.

BRODAWKI (znamiona wrodzone szpecące) usuwam bez bólu od 7 rano do 7 wiecz Gedimina (d Mickiewicza) 39—4

DNIA 5. IV. 1944, godz. 22 na trasie Dworzec Kolejowy — most Raduński zgubiono teczkę o zawartości: 5 m. płótna jedwabnego, ½ kg masła, torebka damska, opaska „Deutsche Reichsbahn" Nr 14141, okulary, zdjęcia, listy. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Połocka 4—3, I. Szarkowska 3695

DUŻĄ piękną lalkę z zamykającymi się oczyma, długości 70 cm. zamienię na opał. Šventosios (d. Gdańska) nr. 4 m. 2 (3676)

ELEGANCKĄ Śubną suknię, welon i pantofle zamienię na opał Zgłoszenie do Admin. Gońca pod „J. P.". (3556)

KLINIKA lalek, Niemiecka 24—12, naprawia, odnawia lalki, zabawki. 3700

KOŁDRĘ jedwabną zamienię na opał. Užupio (Zarzecze) 21—15. (3563)

We wtorek dnia 11-go kwietnia o godz. 18-tej
w Wielkiej Sali Koncertowej
ODBĘDZIE SIĘ
KONCERT
PROF.
Stanisława Szpinalskiego
W programie: Bach, Liszt, Scarlatti, Beethoven, Schumann, Chopin i inni.
Bilety jeszcze można otrzymać we wtorek dnia 11 IV od godziny 8— 2 w Zw. Zaw Gedimino Nr 27, III piętro, pokój 3.0.

Z okazji ślubu
Marii Kalinowskiej
z
Henrykiem Dzięgielewskim
najserdeczniejsze życzenia składają
Koleżanki z firmy „A. Brewiński"

Panu Inżynierowi Janowi Wysoczyńskiemu,
Kierownikowi fabryki „Kailis" z okazji Świąt Wielkanocnych, najserdeczniejsze życzenia składają
Współpracownicy Działu Gospodarczego Fabryki.

Na gorąco
lakieruję: rowery, maszyny do szycia i do pisania oraz wózki dziecinne.
Odświeżam pantofle, torebki, teczki.
Traku (Trocka) 15.
Kupuję materiały lakiernicze.

GOSPODARSTWO rolne oddam na połowę, 37 km. od Wilna, 4 km. od stacji kolej., niedaleko szosy, w pow. Wileńskim. Zabudowania gospodarcze, roli 64 ha, łąk 30 ha, ogród owocowy nie wymarznięty. Żyto zasiane, nasiona wiosenne przeważnie są, również jest częściowo inwentarz żywy i martwy. Oferty proszę składać do Admin. Gońca pod „Na połowę". (3660)

LUSTRO w ramie 125×75 cm., palma kentia o 8 liściach oraz inne kwiaty zamienię na opał. Pušų (d. Sosnowa) 17 m. 4. (3476)

MĘSKI rower, kurtkę, jesionkę, elektryczną lampę stojącą zamienię na ubranie, jesionkę lub opał. Deutsche str. 1—4. (3613)

MASZYNĘ gabinetową „Singer" do szycia zamienię na opał. Čiurlionio 27 m. 1. (3648)

MAJĄTEK 140 ha cały lub część wydzierżawię lub oddam na połowę. Ziemia i zabudowania dobre, połączenie z Wilnem szosą. Dowiedzieć się w majątku Antoninowo, gmina Mejszagolska.

OBIEKTYWY fotograficzne „Heliar" i „Celor" portretowe i grupowe, maszynę do pisania „Mercedes", encyklopedię ros. Brokgauza 86 tomów, Gutenberga 20 tomów zamienię na opał. Gedimino (d. Mickiewicza) 4 m. 3. Od 8 do 11 rano. (3674)

P. ŻAKOWICZOWĄ Marię, która ogłaszała o zagubieniu dokumentów, uprasza o podanie swego adresu do Adm. Gońca. Edmund Żakowicz. (3680)

PODANIA w sprawach rozwodowych, sądowych i innych Tłómaczenia Biuro HPB Odminių (Garbarska) 1—26, róg Gedimino (Mickiewicza), front, I piętro.

PODANIA po litewsku, niemiecku do wszystkich urzędów, sądów, wypełnianie blankietów wykonywuje biuro podań. Aušros Vartų (Ostrobramska) 22 (dom obok mostu). (3656)

PLECAKI i torebki damskie wykonuję z powierzonych materiałów. Šw. Anny 10—5 (wejście z podwórza przy kościele po-Bernardyńskim) godz. 14—18. (3645)

PIANINO f. „Diederichs" w b. dobrym stanie zamienię na opał. Zgłoszenie do Admin. Gońca pod „Diederichs". (3556)

ROWER damski balony, w b. dobrym stanie oraz materiał na płaszcz uczniowski pocięty za mienię na opał. Bonifraterska 8 m. 6a. (3652)

WÓZEK spacerówkę zamienię na opał. Savanorių (Legionowa) 23—4.

WYMIENIĘ na opał buty damskie nr. 37, mało używane, fason angielski. Vasserleitungs str. (Wodociągowa) 25-2. (3615)

WYDZIERŻAWIĘ dom z ogrodem i zabudowaniami pod Wilnem. Światło elektryczne. Zgłoszenia do Adm Gońca pod „L. K.".

WÓZ pojedynczy, parokonny i bryczka i różnej wielkości walizki zamienię na opał.. Zakretowa 29—1. (3190)

ZIOŁOLECZNICTWO chorób przewodu pokarmowego od 5 p. p. do 7 p. p. Gedimina (d. Mickiewicza) 39—4.

ZGUBIONY dowód osobisty nr. 40, wydany przez gminę Mickuny 7.IV. 1942 r. na nazwisko Savičius Bernardas unieważnia się. (3679)

ZGUBIONE: Personalausweis nr. 2116 II p. na nazwisko Targońska Władysława oraz Personalausweis nr. 2117 II p. na nazwisko Targońska Tekla unieważnia się. (3671)

ZGUBIONY Laik. Asm. liudijimas nr. 13832/1520 V. M. S. 1942 V. 6. na nazwisko Stefanowicz Felicja, unieważnia się.. (3669)

ZGUBIONO 4. IV. b. r. zeszyt z wykładami Anatomii na trasie Gedimino — Mickiewicza — Kęstucio. Uczciwego znalazcę proszę uprzejmie o zwrot pod adr. Čiurlionio (d Zakretowa) 30c Wanda Lesicka. (3661)

ZGUBIONE dokumenty podczas ratowania w czasie pożaru wraz z torebką: Dowód osobisty Nr 83358/50 p B, karta pracy męża, 2 karty różowe rejestracyjne, karta żywnościowa 28 okres. Proszę łaskawie zwrócić pod adresem: Tatarska 22—3, Romanowska Adela. 3694

ZGUBIONY dowód osobisty nr. 565, wydany przez urząd gm. Niemenczyn na nazwisko Sucharzewska Stanisława unieważnia się. (3666)

ZAMIENIĘ na opał buty sznurowane damskie nr. 38 mogą być dla chłopca i półbuciki nr. 37 z kaloszami prawie nowe oraz wełniany materiał na spódniczkę czarny i spódn. wełnianą braz. Sventikų (d. Popowska) 22—5. (3657)

ZAMIENIĘ niedrogo na opał nowoczesny kredensik orzechowy, biurko, biureczko, stół okrągły, biblioteczkę dębową, szafę, kredens kuchenny, tapczan, poduszki tapczanowe, poduszkę puchową, dywan francuski narzutę 6 m², kilimy, materac z trawy morskiej, żyrandol, firanki, story, karnisze, nasiadówkę, szkło i serwis stołowy, patery, naczynia kuchenne, sukienkę jedwabną czarną, książki z różnych dziedzin i inne rzeczy. Trenio tos (Stara) 26—1. (3600)

ZAMIENIĘ na opał samowar platerowany, nieduża szafę oraz komodę z lustrem mahoniową (antyk) Lwowska 13b m 5a. Oglądać od g. 10-ej. (3647)

ZAMIENIĘ 2 lampki nocne niklowe na spodnie do butów lub materiał Lentpiuvių (Tartaki) 9—6. (8693)

ZAMIENIĘ fortepian firmy Becker, krótki, w dobrym stanie na maszynę nożną do szycia. Vikinto 18—5 (d. Inflancka) Zwierzyniec). (3611)

ŻYLAKI (wrzody goleni) usuwam— od 7 rano do 11 i od 3pp do 7 pp Gedymina (d. Mickiewicza) 39—4.

2 TAPCZANY, szafa dwudrzwiowa, biurko i stolik denowe zamienię na opał. Mostowa 5 m. 4. do godz. 10-ej rano i od 14 do 16. (3650)

4 FIRANKI na Weneckie okna, ręczna siatka bez wzorów, podszewka brązowa damska i beżowa, zamienię na kapelusz męski koloru popielatego pilśniowy, pierwszorzędny. Skopówka 6 m. 11.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ Vichy w tabletkach albo sól Zakład zegar. Andrukowicza. Pilies (Zamkowa) 10. (3619)

KUPIĘ dobrej firmy pianino, bez pośredników. Wiadomość: Rzeczna 12—9, u p. Czeszumskiej (boczna ulicy Zakretowej). 3692

KUPIĘ rower damski. Oferty: Subačiaus g. 16 albo tel. 160. 3709

KUPIĘ materiał na damski kostium (niebieski), na spodnie (jasny) i na bonżurkę. Zgłosić się w g. 15—17. Uosto (Portowa) 15—2. (3649)

KUPIĘ gobelinę i plusze rozmaitego rodzaju: jak sztory gobelinowe, narzuty. Vilniaus (Wileńska) 32, pracownia mebli. W. Fadiejew.

KUPIĘ damski płaszcz w dobrym stanie albo foki. Stefanio str. 25—10. Zgłaszać się od g. 8 do 10 i od 3 do 5. (3667)

KUPIĘ srebrnego lisa w bardzo dobrym stanie — najchętniej kanadyjskiego. Dobrze zapłacę. Oferty do Admin. Gońca pod „Kanadyjski". (3593)

KUPIĘ liczydła i krem Halina nr. 1 i 2. Dobrze zapłacę. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Liczydła". (3364)

KUPIĘ spodnie sportowe (golfy). Oferty kierować do Admin. Gońca pod „Golfy".

KUPIĘ męskie koszule lub materiał, kalesony, teczkę, spodnie kloszowe, płaszcz letni, koszulę nocną damską, zegarek na rękę, Liejyklos (Ludwisarska) 8—5. Dowiedzieć się po poł. (3678)

LUSTRO — kupię. Didžioji (Wielka) 29 m. 6, Pracownia mebli.

MONETY stare, srebro polskie kupujemy. Antykwariat. Radvilaitė (d. (Królewska) 1.

NATYCHMIAST kupię damskie pantofle nr. 38 sportowe i ogon niebieskiego lisa, nici kordonek najgrubszy. Skapo (Skopówka) 6 m. 11.

PŁASZCZ gabardi nowy, męski, brązowe pantofle nr. 23 wszystko w b. dobrym stanie kupię. Trakų (d. Trocka) nr. 13. (Pracownia elektrotechn.). (3624)

PŁYTY „Linguaphone" z kluczem koresp. handlową „Pitman'a, w różnych językach, oraz nuty na gitarę kupię. Biuro tłumaczeń Gedimino 15. (3618)

ROWER kupię natychmiast damski, b dobry. Jakšto (d. Dąbrowskiego) 3—8.

Praca

CHŁOPAK do paszenia 2 krów do folwareczku, blisko Wilna potrzebny. Również potrzebna kobieta do pracy. Folwark „Jasnopol", Jerozolimka-Wyszary, po drodze na bojary Lindzieniszki. (3655)

FRYZJERKA damska obejmie pracę w dobrze prosperującym zakładzie. Oferty do Admin. Gońca pod „Fryzjerka".

KTÓRA z Pań chce się nauczyć politurować meble lub inne rzeczy, zechce zgłosić się do pracowni mebli przy Jogailos (Jagiellońska) 8—12.

NATYCHMIAST potrzebna kobieta w starszym wieku lubiąca dzieci i znająca się na gospodarstwie domowym Warunki utrzymania i pensja bardzo dobre. Rekomendacje konieczne. Zwracać się: Gedimino nr. 35 m. 2. Tamże sprzedaje się łyżwy nr. 26 wraz z okuciem oraz nowa torebka damska. (125)

POTRZEBNA osoba do pomocy w gospodarstwie domowym na wsi pod Wilnem. Artilerijų (Artyleryjska) 10 m. 1. od g. 12—15. (3607)

POTRZEBNY od zaraz robotnik do majątku. Warunki do omówienia. Zgłaszać się: maj. Korweliszki gm. Niemenczyn lub Pl. Niemencyn (szosa Niemenczyńska) 29 do p. Wołochowicza.

POTRZEBNE są osoby do reperacji i przeróbek bielizny wszelkiego rodzaju, z własnymi maszynami do szycia. Ul. Radvilaitės (Królewska) nr. 1 m. 3. Biuro, parter, godz. 10—12. Osoby, które się już zgłaszały, proszone są uprzejmie o ponowne zgłoszenie w Biurze. (3658)

POTRZEBNI stolarze oraz do pracy przy produkcji klumpi mężczyźni, kobiety i chłopcy. Praca akordowa. Wydajność premiowana. Dodatkowe kartki żywnościowe. Zgłaszać się codziennie w godz. 9—15. Didžioji (Wielka) nr. 50 sklep drewniaków.

SUMIENNA służąca potrzebna do małej rodziny z dzieckiem. Wiadomość: Wileńska 10 Sklep kosmetyczny. (3664)

Lokale

MŁODY, okresowo przyjeżdżający, materialnie niezależny wynajmie pokój z niekrępującym wejściem lub zamieszka jako sublokator. Cena obojętna. Oferty do Admin. Gońca pod „Handlowiec". (3663)

Nauka i wychowanie

A. B. C. Najtaniej i najszybciej konwersacja niemiecka i lekcje pisania na maszynie (10 palcowy — system) Gedimino 4 12.

LEKCJE pisania na maszynie. Jogailos 10—1 tel. 5-5 3395

Lekarze

Dr. JADWIGA ANFOROWICZ
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Pilies (Zamkowa) 3—9. Przyjmuje od godz. 8—16 i 18—19.

Dr. O. Ablamowiczowa
choroby kobiece i akuszeria. Przyjmuje od g 9—12 i od g. 15—17 w Kasztonų (Kasztanowa) 7—7.

Dr Med. KAZIMIERZ BIELIŃSKI
Choroby skórne i weneryczne. Zygimantų (Zygmuntowska) 12 m. 4. Przyjmuje od godz 8—9 i od 13—17

Dr. med. LEON BUTKIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Ordynuje od godz. 1 do 3 po poł. Wilno, Jogailos (Jagiellońska) 7—9

Doktór AMPLIJ BUDNIKOW
Spec. choroby skórne i weneryczne. Adres: Nowa-Wilejka, ul. Kun. Lajausko (d. Reymonta) nr. 6. Czas przyjęć 12—2, 4—6.

Dr. FUNDOWICZ STEFAN
Choroby nerwowe i wewnętrzne. Sv Jakubo (Św. Jakuba) 10—2. Przyjmuje od g. 14 do 18

Dr. LUCYNA GROBICKA
choroby wewnętrzne. Przyjm. od g 9—11 i od 4—5 pop. Wilno, Juozopavičiaus (Pióromont) Nr. 11 — 6.

Dr. B. HANUSOWICZ
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8—10 i od 17—19. Pilies (Zamkowa) 7—1.

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT
Spec.: weneryczne i skórne choroby Przyjmuje w godz. 8—13 i 15—20. Pilies (Zamkowa) 15 m. 2

Dr. T. KUNICKI
Choroby wewnętrzne i kobiece (ginekologia i akuszeria) Przyjmuje od godz. 8—10 i 1—5. Vilniaus (Wileńska) 6—8

Dr. EDMUND KUNCEWICZ
b. asystent Kliniki U. S. B. Choroby uszu, nosa i gardła Uosto skg. (z. Portowy) 3—4. Przyjmuje od g. 9—10 i 15—16

Dr. Med. KAZIMIERZ ŁUKIEWICZ
Specj.: choroby skórne i weneryczne. Vilniaus (Wileńska) 28 m. 32. Podwórze II, przyjmuje od g. 10—12 i 14—17.

Dr. H. MAŁOFIEJEWA
choroby kobiece i akuszeria. Uosto (Portowa) 3 m. 1 Godz. przyjęć: od 15—17.

Dr. Med. W. MORAWSKI
b st. asystent kliniki U. S. B. choroby skóry, weneryczne, płciowe Przyjmuje kasowych i prywatnych Šv. Mykolo (Św. Michalski) 6 m. 1. Od g. 9—13 i 16—18.

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC
Pylimo (Zawalna) 22 — 3. Przyjmuje od g. 7—30—9 i 2—4.

Dr. ORŁOWSKI ROMUALD
choroby przewodu pokarmowego i serca od 7 do 10 rano i od 3 pp. do 7 pp. Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m. 4, tel. 32-29.

Dr. Med. JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje od g 11 — 13 i 15 — 17. Jogailos (Jagiellońska) 16—6.

Dr. Med. WIKTOR PIESKOW
Choroby nerwowe i wewnętrzne. Uosto (Portowa) 3 m. 2. Ordynuje od 12 -14 i 16—17.

Dr. PIWECKI ALEKSANDER
Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12 — 6. Poniedziałki, środy, piątki od 12—15, wtorki, czwartki, soboty, od 14—18.

Dr RUTKOWSKI ALEKSANDER
b Starszy Asystent Kliniki Wewnętrznej i Neurologicznej — Przyjmuje od godz 10 rano do 3 pp i od 6 pp. do 7 pp. Wezwania do domu przyjmują się od 7 rano do 7 wieczór. Gedimino (d Mickiewicza) 39—4. tel. 32-29

Dr. K. SOKOŁOWSKI
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od 5 do 7 wiecz. Vilniaus (d Wileńska) 30 m. 11

Gabinet Rentgenowski. Dr. Med. A. ŚMIGIELSKA
Pilies (d Zamkowa) 8 m. 9. Od godziny 9—15.

Dr. W. WOŁODŹKO
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje w godz. 8—13 i 15 — 18. Wal'str. (Zawalna) 22.

Akuszerki

MARIA BRZEZINA
Liubarto (Grodzka) 17—1. Zwierzyniec.

ZOFIA GRONEKOWA
przyjmuje, porady i porody w domu. Wilno, ul. Konarskiego 1/2—6

Siostra KULESZANKA St.
Zastrzyki (dożylne) bańki (cięte), porody, zamówienia na dom od 7 r. do 7 w. Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m 4 tel. 32-29.

J KORCHOWA
Olandų (d. Holendernia) Nr. 4 — 1.

MARIA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasinskio (d. Jasińskiego) 7—5.

EUGENIA MACIASZEK
b. st. położna i siostra oper. Kliniki Położ.-Ginekol. U. S. B., przyjmuje zamówienia do porodów i zabiegów felczerskich. Klajpedos (Żeligowskiego) 5—42.

BRONISŁAWA ROSIŃSKA
Lwowska 57—1.

W. ŚMIAŁOWSKA
Pilies (d Zamkowa) 26—6.

WIŁŁOWICZOWNA HELENA przyjmuje porody, robi zastrzyki (dożylne) stawia bańki cięte i zwykłe, masaże. Ostrobramska 29 m. 13.

ZANKOWICZ OSTRYŃSKA
z długoletnią praktyką. Sadowa (Sodų) 13—4.

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nandlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".